Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

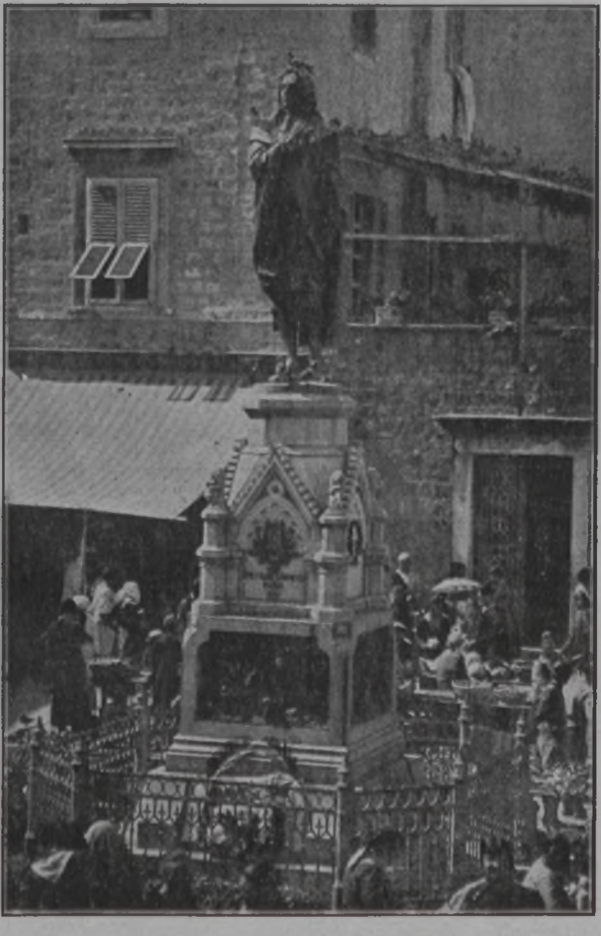
PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „S O K Ó Ł" W POLSCE

ROK L. WARSZAWA, CZERWIEC-LIPIEC-SIERPIEŃ 1933 R. NR. 6-7-8



Pomnik Ivo Gundulicza w Dubrowniku. Pod pomnikiem wieniec, złożony dn. 3 lipca r. b. przez dh. prez. Zamoyskiego imieniem Zw. sok. polskiego.

ADRESY WŁADZ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH
„SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, Wybrzeże Saskiej Kępy Nr. 26, przy Moście Ks. Poniatowskiego. Tel. 10-05-93.**

Konto czekowe P. K. O. 5589.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ	**Kraków, ul. Wolska 27.** — Konto P. K. O. 412.320.
MAŁOPOLSKIEJ	**Lwów, Rynek 9,** — Konto P. K. O. 101.421.
MAZOWIECKIEJ	**Warszawa, Sucha 14.** Konto P. K. O. 10.545.
POMORSKIEJ	**Toruń, Rynek Nowomiejski 26.** — Konto P.K.O. 209-838.
ŚLĄSKIEJ	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.** — Konto P. K. O. 301.550.
WIELKOPOLSKIEJ	**Poznań, Wały Zygm. Augusta 10.** — Konto P.K.O. 205.211.
ZWIĄZKU WE FRANCJI	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

SPIS RZECZY: Od redakcji. — Dział urzędowy — *A. Bg.:* Zloty letnie. — *Antoni Bogusławski.* Pod pomnikiem. — *M. M.:* O nowej ustawie o stowarzyszeniach (dokończenie). — F. I. G. — Związek sokolstwa słowiańskiego. — Życie sokole w kraju. — Z żałobnej karty. — Sokolstwo polskie na obczyźnie. — Związek sokoli Królestwa Jugosławji. — Sokolstwo łużyckie. — Przegląd wydawnictw. — Kronika sportowa. — Rozmaitości.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 240-28, konto P.K.O. Nr. 3852.

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK L. CZERWIEC - LIPIEC - SIERPIEŃ 1933 R. Nr. 6 - 7 - 8

OD REDAKCJI.

Winniśmy czytelnikom naszym objaśnienie, czemu „Przewodnik" przez trzy miesiące nie wychodził i czemu, skutkiem tego, ukazuje się dziś w formie potrójnego numeru kwartalnego, co, ze względu na łączność organizacyjną, jest zjawiskiem bardzo niepożądanem.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, ile razy na tem miejscu czyniliśmy do nich apel, powtarzany stale na wszystkich posiedzeniach zarządu Związku, aby przez uiszczenie się ze swych w stosunku do pisma zobowiązań umożliwili nam normalne zorganizowanie redakcji pod względem zaopatrywania się w materjał i we współpracę stałą. Wskazywaliśmy, że wówczas warunki rozwojowe pisma mogłyby się znakomicie polepszyć i że mogłoby z miesięcznika, będącego zawsze tylko organem rejestrującym, przemienić się w żywy czynnik częstszej łączności między sokolstwem.

Niestety, postulaty nasze, choć zasadniczo przez wszystkich pojmowane, nie uzyskały realnego poparcia. Nie winimy specjalnie nikogo, pojmując, że zasadniczą przyczyną jest ciężka choroba gospodarcza, trapiąca nasz kraj i odbijająca się na całej egzystencji Związku. Z pewną jednak goryczą widzimy, że poszczególne środowiska, mające względem nas zobowiązania, zdobywają się jednak na własne, lokalne wydawnictwa.

Ten stan rzeczy doprowadza do faktu, iż praca redakcyjna skoncentrowana jest w rękach paru, ściślej — dwóch osób, zmuszonych do wykonywania bez żadnych rozporządzalnych środków, całej roboty, skazanych na zdobywanie materjału własnym przemysłem. Szczęście jeszcze, że Związek, kosztem wielkiego wysiłku, umożliwia wogóle drukowanie pisma.

Gdy jednak, zwłaszcza w ciężkich miesiącach letnich, powodujących rozjazdy, i ten minimalny personel redakcyjny się zdekompletuje, wówczas wynika katastrofa. Każdy inny powód — choroba lub przymusowe zajęcie się inną pracą — jest przyczyną takiejże katastrofy.

To nas właśnie spotkało w ubiegłym okresie letnim i to było powodem, dla którego numer bieżący „Przewodnika". a raczej jego niniejsze numery, wychodzą dopiero dziś.

Jest to zatem wina redakcji, z której zdaje ona sobie sprawę i wyciągnie należyte konsekwencje. Nie o ludzi poszczególnych jednak chodzi, ale o pismo, mające za sobą piękną, 50-letnią przeszłość, o jego dalsze normalne istnienie i o możność rozwoju.

Druhowie! Z przedstawionego Wam z całą sokolą szczerością położenia wyciągnijcie i Wy właściwe konsekwencje. Nie w rękach jednostek, które nigdy nie są wieczne, ani niezastąpione, nie w rękach przewodnictwa Związku nawet, które od kilku lat walczy z przemożnemi trudnościami, przedewszystkiem materjalnemi — leży byt Waszego pisma. Byt ten jest w Waszych rękach. Pisma bylejak wydawać nie można.

Nie dajcie zginąć „Przewodnikowi“!

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

Począwszy od września r. b., numery wychodzić będą normalnie, t. j. co miesiąc. Numer wrześniowy ukaże się w ostatniej dekadzie miesiąca.

*

DZIAŁ URZĘDOWY

KOMUNIKAT.

Przewodnictwo Związku, na posiedzeniu swem w dniu 28 maja r. b., przychylając się do wniosku rady dzielnicy mazowieckiej z dnia 14 maja r. b., postanowiło uzupełnić regulamin odznak i odznaczeń następującym dodatkiem:

ART. 25. Członkowie Związku, którzy w r. 1910 należeli do gniazd sokolich w b. zaborze rosyjskim i uczestniczyli w zlocie „grunwaldzkim“ w Krakowie, mają prawo noszenia przy uroczystym stroju sokolim odznaki pamiątkowej tego zlotu, zwanej „czuwajką“, przyczem, nosząc tę odznakę, winni posiadać przy sobie legitymację, upoważniającą do jej noszenia.

Legitymacje takie wydaje przewodnictwo Związku na wniosek zainteresowanego, złożony drogą służbową, za pośrednictwem zarządu gniazda. We wniosku winny być wymienione: nazwisko, imię, data i miejsce urodzenia wnioskodawcy, nazwa gniazda, do którego należał w r. 1910, miejsce i sposób przedostania się przez granicę do Krakowa; nadto do wniosku dołączyć należy poświadczenie zarządu gniazda, bądź dwóch druhów, lub druhen, którzy również uczestniczyli w zlocie „grunwaldzkim“, o uczestniczeniu wnioskodawcy w tym zlocie, oraz kwotę zł. 1, na koszty przygotowania i przesłania legitymacji.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU.

ZLOTY LETNIE.

W okresie, który obejmujemy tym naszym obszernym numerem, odbył się, jak corocznie, szereg poważnych zlotów, bądź u nas, bądź zagranicą, u bratnich naszych sokołów. Szczegóły o tych zlotach znajdą czytelnicy w odpowiednich działach kroniki sokolej; w tem miejscu podkreślić pragniemy znaczenie niektórych zlotów.

Z polskich zlotów dzielnicowych na czoło wysunął się zlot dzielnicy małopolskiej, związany z obchodem 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. Przez rozmach swój i organizację, przez udział w nim innych sokołów słowiańskich, w czem odznaczyli się bracia Czechosłowacy, przybyli liczną gromadą, zasługuje na szczególne podkreślenie. Była to manifestacja nietylko sokoła, ale wszechsokola, nietylko polska, ale ogólnosłowiańska. Pojęła to wybornie ludność Lwowa, witając serdecznie zlot i jego gości, podnosząc ich pod pomnikiem Mickiewicza na rękach.

Prócz zlotu lwowskiego, odbyły się jeszcze rady kilku dzielnic oraz zlot dzielnicy pomorskiej, na mniejszą zakrojony skalę i w ściślejszem gronie urządzony. Niewątpliwie jednak i jego znaczenie organizacyjne jest duże, zwłaszcza w czasach, gdy wzmożenie poczucia łączności sokolej jest przemożnym nakazem chwili.

Ze zlotów zagranicznych na pierwszem miejscu postawić trzeba zlot w Lublanie. Choć był to również zlot dzielnicowy, jednak liczebnością mógł śmiało współzawodniczyć ze zlotami krajowemi. Ponadto złączony był z posiedzeniem Związku sokolstwa słowiańskiego, na którem powzięto ważne uchwały, między innemi — o zlocie w Warszawie w r. 1935, w 10-lecie założenia po wojnie Związku słowiańskiego. Zlot ten nasz, pierwszy z pomiędzy wszystkich, będzie nosił urzędowe miano wszechsłowiańskiego.

Również i Związek sokolstwa polskiego we Francji odbył swój zlot w okresie sprawozdawczym.

Nie możemy tu wymieniać zlotów drobniejszych, o znaczeniu miejscowem, których mnogość jednak w tych ciężkich czasach dobrze świadczy o żywotności organizacyjnej. Dałby tylko Bóg, aby ta żywotność wzrastała i aby każde zetknięcie się z szerszym ogółem sokolim na zlocie stanowiło istotną podnietę do pracy.

Mocni zdobytą energją, wstępujemy w okres jesienno-zimowy, gdzie w sokolniach zużytkowywać będziemy nabyte latem doświadczenie. Miejmy nadzieję, że okres ten będzie stanowił należyte przygotowanie do następnego okresu letniego, oraz do tego wielkiego pod każdym względem wysiłku, jakim będzie dla nas r. 1935, rok jubileuszowego zlotu wszechsłowiańskiego w Polsce.

A. Bg.

POD POMNIKIEM.

Plac... Mąż konny ze śpiżu...
Wśród nocnego cienia
pełga blaskiem światełko jasnego płomienia.
Nieznanego Żołnierza lampa wiecznie żywa
nieodparcie ku sobie przyciąga, przyzywa,
tłum widziadeł skłębiła przy wodza rumaku —
a wódz trwa z mieczem w dłoni, bez ruchu, bez znaku...

...Wodzu!
Do twoich stóp
z raszyńskiej grobli za trupem trup
wstaje i bieży!
Twoich żołnierzy,
nieznanych, krwią zlanych
szereg do pomnika płyt
przypada!

Cyt! —
To śmierci parada,
jak w ów dzień, gdyś, bagnet dzierżąc,
z nimi w ogień szedł...

Zdaleka — het —
z wiślanych łęgów, z litewskich borów
wstają szeregi
i, bronią dzwoniące,
krokiem tętniące,
plac wypełniają po brzegi!
Jak twoje przed laty
bojowe kamraty,
idą:
z pod Wawra i Stoczka rycerze,
powstańce,
wygnańce
i ci ostatni wolności żołnierze,
co padli, nieznani,
serdeczną krwią zlani,
we wszystkich bojach i na wszystkie szańce.
Rozkazu twego wołają,
na wodza rozkaz czekają!
Daj im znak, daj znak!...

...A wódz trwa...
Werbel biją. Chorągwiany ptak
niecierpliwie płachtami sztandarów łopoce,
jak gdyby zwał do boju nieprzyjaciół moce...

A wódz trwa...
Aż mieczem skinie i, jak grom, uderzy
rozkazem w duchy umarłych:
— Żołnierze!
Nie pod płytami nam gnić!
W synów sercach będziem bić
krwią żywą!
Hej, żywo,
towarzysze, bojowe kamraty!
Za broń i na czaty!
Gdzieby serca pomdlały,
z naszej chwały
damy im żywot pić!...

I podniósł wgórę miecz...
Znikły widziadła,
noc cicha u pomnika nanowo zapadła,
i tylko światło pełga...
Lampa wiecznie żywa
nieodparcie ku sobie przyciąga, przyzywa,
oświeca płytę szarą przy wodza rumaku,
a wódz trwa..
Z mieczem w dłoni, bez ruchu, bez znaku...

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

O NOWEJ USTAWIE O STOWARZYSZENIACH

(Dokończenie).

Tyle o samych stowarzyszeniach, a teraz dodać należy parę słów o postanowieniach karnych.

Niezastosowanie się do zarządzeń władzy nadzorczej, wydanych na podstawie ustawy o stowarzyszeniach, jak niadostarczenie odpisów sprawozdań, uchwał, nieprowadzenie spisu członków, niezezwolenie na wgląd do ksiąg i dokumentów stowarzyszenia, nieformalne zakładanie oddziałów i t. p., o czem wyżej mówiono obszernie, pociąga za sobą karę w trybie karno - administracyjnym w wysokości do 500 zł.

Sposób przystosowania się do nowej ustawy stowarzyszeń, które istniały przed wejściem jej w życie, a więc przed 1 stycznia r. b., określił Minister Spraw Wewnętrznych.

Spółdzielnie, jeżeli uprawiają działalność kulturalną, winny w ciągu 3 miesięcy zgłosić do starostwa ogólne dane, dotyczące istnienia i celów spółdzielni, oraz skład ich zarządu.

Z mocy ustawy uznany został „Polski Czerwony Krzyż" za stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Dla jasności sprawy trzeba nadmienić, że pod nazwą „powiatowa władza nadzorcza" należy rozumieć starostwa powiatowe, ewentualnie starostwa grodzkie, a na obszarze województwa śląskiego — dy-

rektora policji, zaś pod nazwą „wojewódzka władza administracji ogólnej" rozumieć należy wojewodów, nie wyłączając wojewody śląskiego.

Do omawianej ustawy wydane zostały dwa rozporządzenia wykonawcze.

Rozporz. z dnia 10 grudnia r. 1932 o rejestracji stowarzyszeń (Dz. U. R. P. Nr. 116/32 r. poz. 963), które już częściowo było przez nas wyżej omówione, a które, mając charakter wewnętrzny, jako pouczenie i objaśnienie dla władz rejestracyjnych o sposobie zakładania i prowadzenia rejestrów stowarzyszeń, podaje wzory rejestru i ogłoszeń o wciągnięciu stowarzyszenia do rejestru. Drugie rozporządzenie z dnia 17 grudnia r. 1932 mówi o przystosowaniu istniejących stowarzyszeń do przepisów prawa o stowarzyszeniach (Dz. U. R. P. Nr. 116/32 r. poz. 964). Rozporządzenie to objaśnia stosunek istniejących dotychczas stowarzyszeń do nowej ustawy i podaje sposoby przystosowania się w przyszłości do tej ustawy. Powiedziano w niem, że istniejące prawnie stowarzyszenia i związki opierają nadal swój byt prawny na ostatniej decyzji, wydanej na podstawie dotychczasowych przepisów przez właściwą władzę administracyjną, względnie sądową, przyczem te stowarzyszenia, które nie miały osobowości prawnej, uważane są za zwykłe, inne— za stowarzyszenia zarejestrowane. Rejestry wymienionych stowarzyszeń będą prowadzone nadal w dotychczasowych urzędach, a wszelkie zmiany z wyjątkiem zmiany statutu będą uwidoczniane bądź w dotychczasowych rejestrach, bądź, w braku tychże, w aktach, dotyczących danego stowarzyszenia. Jeżeli jednak stowarzyszenie postanowi zmianę statutu, musi ono być ponownie zarejestrowane w myśl nowego prawa o stowarzyszeniach. Istniejące w województwach poznańskiem, pomorskiem i górnośląskiej części województwa śląskiego stowarzyszenia, które nie były wpisane dotychczas (do 1 stycznia 1933) do rejestrów sądowych winny do dnia 31 grudnia 1933 r. zgłosił swoje istnienie do władz administracji ogólnej. Stowarzyszenia, które nie zastosują się do podanego postanowienia i terminu, będą uważane za rozwiązane z mocy prawa, a dalsza ich działalność na mocy dotychczasowych statutów — będzie niedozwolona. W wymienionych wyżej województwach ustała z dniem 1 stycznia r. 1932 właściwość dotychczasowych sądów wpisywania stowarzyszeń do rejestrów sądowych nowopowstałych stowarzyszeń oraz zmian statutów istniejących stowarzyszeń. Sądy natomiast przechowują u siebie nadal dotychczasowe rejestry stowarzyszeń i dokonywają wpisów wszelkich zmian z wyjątkiem zmiany statutów. O ile stowarzyszenie, zarejestrowane w sądzie, przeprowadzi zmianę statutu, wówczas musi być ponownie zarejestrowane już w myśl nowego prawa o stowarzyszeniach, a więc przez władzę administracji ogólnej, jako władze rejestracyjne, zaś dotychczasowy wpis w sądzie ma być z tą chwilą skreślony na podstawie zawiadomienia ze strony nowej władzy rejestracyjnej.

W końcu zwracamy uwagę, że sprawy z zakresu działania prawa o stowarzyszeniach, niezakończone w I instancji, mają być załatwione na podstawie przepisów tego prawa i przez władze, w niem przewidziane. Sprawy o rejestrację, niezałatwione przez sądy rejestrowe, winny być niezwłocznie przekazane właściwym władzom rejestracyjnym, w myśl

nowego prawa. Wszelkie odwołania od orzeczeń I instancji do II instancji winny być załatwione na podstawie dotychczasowych przepisów.

Na tem wyczerpaliśmy te wszystkie przepisy, które dotychczas ukazały się w sprawach, dotyczących wprowadzenia i wykonania nowego prawa o stowarzyszeniach.

Na zakończenie wypada nam jeszcze podać, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało w wyżej omawianej sprawie bardzo obszerny i szczegółowy okólnik (Okólnik Nr. 160 z dn. 28 grudnia r. 1932). Okólnik ten ma wyjaśnić powołanym władzom wytyczne postępowania celem uniknięcia rozbieżności przy stosowaniu nowego prawa o stowarzyszeniach, określa kompetencje powiatowych władz administracji ogólnej, które są obecnie znacznie rozszerzone, uzasadnia przesłanki powyższych kompetencyj, poucza o konieczności dostosowania środków do warunków, przyczem zwraca uwagę, że w praktyce należy się ograniczać do środków, najniezbędniejszych w każdym poszczególnym wypadku. Okólnik dalej poucza odnośne władze o ich zasadniczym stosunku do prawa zrzeszania się obywateli, wskazuje na korzyści dla państwa, płynące z dobrowolnych zrzeszeń, i podaje powody i zakres kontroli oraz wytyczne jej stosowania. W tym względzie okólnik wyjaśnia, że środki kontroli życia stowarzyszeń bynajmniej nie mają na względzie ograniczania ich samodzielności lub krępowania ich działalności, a przedewszystkiem daje wyraz zasadzie, że działalność stowarzyszenia nie jest sferą stosunków wyłącznie prywatnych, lecz społecznych, a wobec tego nie może być zamknięta wobec państwa i nie ma powodu ukrywać przed państwem swego charakteru, skoro nie jest skierowana przeciwko niemu. Dalej jest mowa o ogólnych powodach oględnego stosowania środków kontroli, oraz zalecenie ograniczania się z reguły do wypadków, kiedy kontrola taka będzie podyktowana istotnym interesem państwowym lub społecznym (niedozwolone uchwały, publikowane w prasie; opinja publiczna o nadużyciach w stowarzyszeniach lub t. p.), słowem okólnik objaśnia podmiotowe oraz przedmiotowe kryterja kontroli, kładąc nacisk na tajemnicę informacyj, uzyskanych przy sposobności kontroli, oraz wskazując, że jedyną przesłanką nadzoru państwowego nad stowarzyszeniami powinno być zainteresowanie się niemi ze stanowiska szeroko pojętego interesu państwa i społeczeństwa. W końcu okólnik ten mówi o przeznaczeniu stowarzyszeń zwykłych i stosunku do nich władz administracji ogólnej oraz o potrzebie motywowania decyzji tych władz.

Na tem wyczerpujemy temat, sądząc, że każdy zarząd, po zaznajomieniu się z treścią artykułów, omawiających nowe prawo o stowarzyszeniach, może i powinien wyrobić sobie dostatecznie jasny pogląd na te obowiązki, jakie na nich ciążą z tytułu wydania tego nowego prawa, i że w poczuciu odpowiedzialności, jaka na nim ciąży za przyszłość stowarzyszenia, jego pieczy i kierownictwu powierzonego, będzie się starał ściśle przepisy te stosować.

M. M.

F. I. G.

ECHA WYBORU DH. PREZESA ZAMOYSKIEGO NA PREZESA F. I. G.

Dh. prezes Związku otrzymał od zarządu Związku polskich związków sportowych następujące pismo:

„Do JWPana Adama hr. Zamoyskiego, Prezesa Związku T. G. „Sokół" w Polsce w miejscu.

Zarząd Związku polskich związków sportowych — Polskiego komitetu olimpijskiego z radością przyjął wiadomość o obiorze JWPana prezesem Międzynarodowej federacji gimnastycznej i w związku z powyższem przesyła Mu najszczersze gratulacje wraz z życzeniami owocnej pracy na tem nowem stanowisku.

Z wysokiem poważaniem

Prezes:

(—) Ulrych, płk. dypl.

Sekretarz hon.:

(—) Foryś".

Na powyższe życzenia dh. pprezes Zamoyski wystosował odpowiedź następującą:

„Wielce Szanowni Panowie!

W uprzejmej odpowiedzi na łaskawie przesłane mi pismo z dn. 27 maja r. b. z życzeniami z powodu obioru na stanowisko prezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej (Federation Internationale de Gymnastique), śpieszę podziękować za życzenia oraz wyrazić przeświadczenie, że praca na tem stanowisku nie jest obojętna dla Polski i ma znaczenie propagandowe. W nadziei, że pracą swoją zdołam przynieść korzyść ojczyźnie, przyjąłem wybór.

Ufam, że w pracy mojej spotykać się zawsze będę z cennem dla mnie poparciem Związku polskich związków sportowych oraz Polskiego komitetu olimpijskiego.

Z wysokiem poważaniem

(—) Adam Zamoyski".

ZWIĄZEK SOKOLSTWA SŁOWIAŃSKIEGO.

POSIEDZENIE ZWIĄZKU SOKOLSTWA SŁOWIAŃSKIEGO W LUBLANIE.

Posiedzenie Związku sokolstwa słowiańskiego miało przed sobą kilka ważnych spraw, a mianowicie: załatwienie sporu organizacyjnego w łonie rosyjskiego sokolstwa na emigracji, decyzje w kwestji poprawek do statutu, wnoszonych przez C. O. S., wreszcie wybory do prezydjum Związku. Sprawy te zajęły cały dzień 30 czerwca r. b.

Otworzył posiedzenie przemówieniem wstępnem p. o. prezesa Związku dh. prezes Zamoyski, podkreślając ważność mającej nastąpić debaty. Następnie zabrał głos dh. wiceprezes Gangl i w imieniu sokolswa jugosłowiańskiego doręczył dh. Zamoyskiemu, z okazji 60-lecia urodzin, artystycznie wykonaną tekę z adresem. Do życzeń składanych przyłączyli się gorąco wszyscy obecni.

Po przyjęciu porządku dziennego, wysłuchano sprawozdania sekretarza dh. Stepanka, poczem uchwalono wysłać do Ligi morskiej i kolonjalnej w Warszawie, z powodu obchodzonego właśnie święta morza, depeszę następującą:

„Związek sokolstwa słowiańskiego, zgromadzony w Lublanie, serdecznie pozdrawia naród polski w dniach, wyrażających prawo do Bałtyku i mocną wolę wytrwania na wybrzeżu słowiańskiego morza. W walce waszej wszyscy Słowianie są z wami. ‚Czołem! Zdravo! Na zdar! Bud' zdraw!".

Następnie dh. dr. Truchlar (Czechosłowacja) podziękował imieniem przybyłych gościnnym gospodarzom za zlot.

Przystąpiono do odczytania protokółu poprzedniego posiedzenia

Związku, przyczem wyraźnie w poprawkach podkreślono, że Związek sokolstwa słowiańskiego najkategoryczniej oponuje przeciw próbom urządzenia zawodów olimpijskich w Berlinie.

Zkolei dh. Stepanek odczytał sprawozdanie skarbnika; jako podatek związkowy, ustalono cyfrę 1 halerza czeskiego pogłownie na rok.

Spór organizacyjny sokolstwa rosyjskiego, polegający na tem, gdzie ma być centrala ich Związku — w Pradze, jak dotychczas, czy w Belgradzie, gdzie jest znaczna ilość emigrantów — wywołał dłuższą dyskusję. Jak wiadomo, kwestja ta wywołuje od roku zaognione spory wśród Rosjan. Postanowiono zażądać od nich szczegółowych danych statystycznych, wzywając ich jednocześnie do rozstrzygnięcia sporu we własnym zakresie. O ile to nie nastąpi, Związek sokolstwa słowiańskiego będzie musiał autorytatywnie sprawę tę na następnem posiedzeniu zakończyć przez zwołanie ogólnego rosyjskiego zebrania.

Jeszcze dłużej trwała dyskusja nad projektami zmian w statucie Związku, wnoszonemi przez C. O. S. W przeciwieństwie do Czechosłowaków, delegaci nasi stali, na zasadzie swych pełnomocnictw, na stanowisku, że wszelkie zmiany są teraz przedwczesne. Ostatecznie przyjęto zasadę, że zmiany, ze względu na bieg życia, muszą być dokonane. Każdy ze Związków sokolich zrzeszonych wyznaczy od siebie referenta statutowego, a terminem zgłaszania wniosków będzie przyszłe posiedzenie Związku sokolstwa słowiańskiego.

Przy orjentacyjnem głosowaniu na kandydaturę prezesa Związku sokolstwa słowiańskiego, głosy się rozdwoiły między dh. prezesem Zamoyskim, a dh. prezesem dr. Bukovsky'm (Czechosłowacja). Wobec tego, dh. prezes Zamoyski, jako już stojący na czele Międzynarodowej federacji gimnastycznej, obejmującej i sokolstwo, a chcąc przytem w czynie stwierdzić zgodę słowiańską, zrzekł się swoich głosów na rzecz dh. dr. Bukowsky'ego, co przyjęte zostało rzęsistemi oklaskami.

Wskutek tego—wyboru dokonano jednogłośnie. Prezydjum Związku wygląda więc, jak następuje:

Prezes — dh. dr. Bukovsky (Czechosłowacja).

Zastępcy — dh. Gangl (Jugosławja) i Zamoyski (Polska).

Sekretarz (ponownie) — dh. Stepanek (Czechosłowacja).

Skarbnik—dh. dr. Truchlar (Czechosłowacja).

Biuro prezydjum mieści się, jak dotychczas, w Pradze, dom Tyrszowy.

W wolnych wnioskach padło ważkie oświadczenie, wyrażające solidarność z prześladowanem przez Niemców sokolstwem serbołużyckiem.

Ponadto postanowiono w r. 1935, jako w 10-lecie założenia po wojnie Związku sokolstwa słowiańskiego, urządzić w Warszawie, miejscu narodzin Związku, zlot, po raz pierwszy urzędowo nazwany „wszechsokolim".

Tem dla nas ważnem postanowieniem zamknięto obrady związkowe.

*

Natychmiast po posiedzeniu, dh. prezes Zamoyski wysłał do bawiącego w Nowym Jorku dh. prezesa dr. Bukovsky'ego następującą depeszę:

„Serdecznie pozdrawiam w dniu wyboru prezesem Związku słowiańskiego".

A. Bg.

ŻYCIE SOKOLE W KRAJU.

ZLOT LWOWSKI.

Zlot dzielnicy małopolskiej rozpoczął się właściwie 15 czerwca r. b., jednakże dni jego kulminacyjne, najważniejsze, przypadły na 17-ty i 18-ty. Pierwszego z tych dni w sali „Sokoła-macierzy" odbyła się wspaniała akademja sokola; nazajutrz pociągnął z boiska zlotowego ulicami miasta imponujący pochód. Pozostawiając omówienie techniczne zlotu kompetentniejszym piórom, ograniczymy się do sprawozdania z odbytych uroczystości.

Akademja, przy szczelnie zapełnionej wielkiej sali, rozpoczęła się polonezem A-dur Chopina, odegranym przez orkiestrę wojskową. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele władz sokolich, rządowych i samorządowych, przybyli goście słowiańscy i delegaci zaprzyjaźnionych z sokolstwem stowarzyszeń.

Na estradę weszli reprezentanci sokolstwa polskiego w osobach prezesa Międzynarod. federacji gimnastycznej, prezesa sokolstwa polskiego dh. Zamoyskiego, oraz prezesa dzielnicy małopolskiej dh. dr. Wolańczyka, dalej przedstawiciel sokolstwa czechosłowackiego dh. dr. J. Slavik, reprezentant sokolstwa jugosłowiańskiego dh. dr. Buić, delegat sokolstwa rosyjskiego na emigracji dh. Dołgopiatow—w otoczeniu zastępu kierowników sokolstwa trzech narodów słowiańskich.

Publiczność powitała przedstawicieli sokolstwa huraganową burzą oklasków i żywiołowemi okrzykami, które przez długie minuty nie milkły.



Naczelne władze Związku w czasie mszy św. na zlocie lwowskim.

Pierwszy zabrał głos dh. prezes dr. Wolańczyk. „W hołdzie wielkiemu Królowi Janowi III — rozpoczął mówca — w hołdzie za przeszłość i czyny, sokolstwo w wolnej Rzeczypospolitej woła: Czołem!"

Mówca wśród niebywałego entuzjazmu wita protektorów zlotu i ich zastępców, przybyłych słowiańskich gości, których sala czci burzą oklasków. Dh. Wolańczyk

kreśli zadania sokolstwa, doniosłość jednoczenia serc polskich i stworzenia potęgi polskiej.

„Sokolstwo — kończy dh. Wolańczyk — idzie pod swojemi sztandarami, aby budować silne, granitowe podstawy wielkiej Polski narodowej, chrześcijańskej, i w tym duchu wołam do was, sokoli: Czołem!"

W tym momencie orkiestra odegrała hymn narodowy.

Zabiera głos prezes Związku dh. Zamoyski, witany niemilknącemi długo oklaskami. Prezes odczytuje na wstępie telegram Ojca św., nadesłany na jego ręce do uczestników zlotu lwowskiego.

Telegram, przesłany w języku francuskim, brzmi, jak następuje:

„W dniu zlotu sokolego, obchodzącego święto 250-lecia zwycięstwa chrześcijaństwa pod murami Wiednia — Ojciec Święty, składając niebiosom dzięki za opiekę, jakiej doznały narody chrześcijańskie, i zanosząc modły o coraz większy rozkwit naszej wiary świętej, udziela wszystkim uczestnikom zlotu upragnionego błogosławieństwa apostolskiego.

(—) Kardynał Pacelli".

Uczestnicy akademji wysłuchali telegramu w postawie stojącej.

Następnie dh. prezes Zamoyski wygłosił następujące przemówienie:

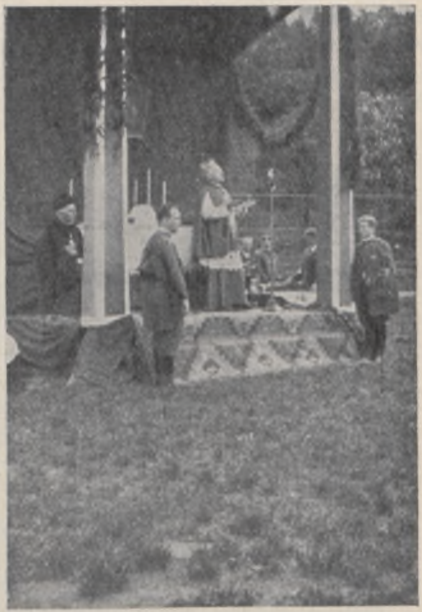
„Sokoli!

Niech mi wolno będzie w pierwszych zaraz słowach skłonić czoło przed bohaterskim grodem, który nas gości, przed grodem, który umiał być ongiś bastjonem Rzeczypospolitej, a za naszych dni krwią swych dzieci zadokumentował swą przynależność narodową.

Gród królewski — Lwów, kawaler orderu virtuti militari — niech żyje! (Oklaski).

W tym grodzie, naszej macierzy sokolej, gdzie na każdym kroku spotykamy najpiękniejsze sokole wspomnienia, zebraliśmy się na zlot dzielnicy małopolskiej, ale charakterem wyrastający wysoko ponad znaczenie dzielnicowe.

Zlot we Lwowie — to jednocześnie nowa więź polskości między tym krajem, któremu Lwów przewodniczy, a innemi ziemiami Rzeczypospolitej, to nowy ślub braterstwa, który wszyscy równie gorącem sercem składamy.



Kazanie J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza od stóp ołtarza polowego.

Co więcej: zlot tegoroczny honoruje się najwspanialszą koroną, udostojnia się najwyższem dostojeństwem — imieniem Jana III-go, pamiątką wiekopomnej odsieczy wiedeńskiej, w jej 25-lecie. Ma potemu podwójne prawo; jako związany ze Lwowem, rycerzem polskości, i złączony więzami z Janem Sobieskim.

Bohater w tej ziemi, w Olesku, ujrzał światło dzienne: w żyłach jego płynęła krew czerwieńskich pradziedziców, Żółkiewskich i Daniłowiczów. Tu nieopodal rozpościerało się starostwo jego jaworowskie; tu leży dziedziczna Żółkiew, przezeń ozdobiona. Tych łanów i grodów, nie pytając, kto z ich mieszkańców jakim mówi językiem i w ja-

kim Boga sławi obrzędzie, swym mieczem polskim bronił; tu ścierał na proch ciągnące pod Lwów tatarskie czambuły. Tu urosła jego wiara, która mu dała moc; z tej tu zdobytej mocy urosła na jego lwiej skroni korona.

Niech nie próbują zawistni i mali, niewdzięczni i z zawiści oniemiali zazdrościć nam zwycięstwa pod Wiedniem — wiktorji króla Jana. Niech im się nie wydaje, że dokonało się innemi dłońmi — jak polskie.

kloszem Zrińskim, jako wodzem, Pole Kosowe z Obilićem — oni są świadkami tej wielkiej walki naszych ojców ze wschodem muzułmańskim, oni wiedzą, czyj miecz złamał na polach pod Wiedniem potęgę półksiężyca.

Witając ich między nami, proszę, aby ręka w rękę z bracią polską oddali hołd bohaterowi, którego imieniem nazwano nasz zlot.

Bracia Czechosłowacy widzą również jak daleko posunąć się może w swej per-



Dh. prezes Zamoyski wśród starszyzny bractwa kurkowego w czasie zlotu we Lwowie.

Szum skrzydeł husarji od Kahlenberga pozostał w historji i przygłuszyć się nie da!

Niechże wiedzą o tem ci wszyscy, którym się zdaje, że można było przez wieki bytować za plecami rycerstwa polskiego, a teraz bluźnić krwi, za wspólną sprawę chrześcijaństwa przelanej!

Są tu z nami bracia Jugosłowianie: jeden z ich rodaków, Juraj Križanicz, dominikanin z Chorwacji, pierwszy teoretyk jedności mowy słowiańskiej, w roku 1683 pod Wiedniem głowę położył. Oni, którzy w tradycji mają zwycięską bitwę pod Szegedinem z Mi-

fidji i nienawiści zła potęga, która trzymała ich w niewoli lat tyle, a obroniona mocą polskiego oręża, nie umiała się zdobyć nietylko na wdzięczność, ale nawet na względną grzeczność. Czeskie drużyny, które w roku 1433, a więc lat 500 temu, co stanowi również jubileusz, pomagały Jagielle w walce z Zakonem, a sztandar swój zatknęły na zboczach skał nadbrzeżnych Bałtyku, te drużyny, tak pięknie wyśpiewane przez wielkiego poetę Svatopluka Czecha — są nam drogiem wspomnieniem. Oby wizja poety stała się ciałem i sztandar czeski powiał, jak to jest podobno już

postanowione, nad jednym z basenów gdyńskich. Będzie to nowe zbratanie na brzegu słowiańskiego morza.

Daje również uczuciom braterskim wyraz w pięknym swoim liście, mówiąc o zlocie obecnym we Lwowie, wdowa po twórcy sokolstwa, czcigodna pani Renata Tyrszowa.

Mogą przejść wieki, wymrzeć pokolenia, przeorać naród nieszczęścia, a jednak sława czynów, biorących życie w idei, wiekopomną pozostanie. W tem jest wielkie znaczenie intytulacji obecnego zlotu i wielka dla nas, bracia - sokoli, i wy, bracia - rodacy, nauka. Bezideowe istnienie wegetacją jest tylko i lada powiew nieprzyjazny może je w niwecz obrócić.

Więc:

ramię do ramienia, sokoli!

Mocni umiłowaniem idei chrześcijańskiej i narodowej, zapatrzeni w spiżową postać króla-bohatera, który nam dziś patronuje, stańmy się godni imienia Polaków, rycerskiego, skrzydlatego miana sokołów!"

Przemówienie dh. prezesa nagrodzone zostało długotrwałemi oklaskami. Orkiestra 19 p. p. odegrała marsza sokołów. Sala podchwyciła melodję i do wtóru orkiestrze odśpiewała marsza.

Z kolei, witany znów żywiołowo, przemówił przedstawiciel sokolstwa czechosłowackiego, b. min. dh. Slavik, który wskazał, że oba bratnie narody łączą wspólne idee, a Mickiewicz, przedtem Sobieski, ostatnio zaś walka o niepodległość, której tak wymownym obrazem są we Lwowie groby obrońców Lwowa, stanowią więź nierozerwalną.

„Niema wolnej Polski bez wolnej Czechosłowacji i wolnej Czechosłowacji bez wolnej Polski" — zakończył mówca wśród burzy oklasków. Przynosząc pozdrowienia od sokolstwa czechosłowackiego, wręczył na pamiątkę sokolstwu lwowskiemu prześliczny puhar ze szkła czeskiego z wizerunkiem twórcy sokolstwa, Mirosława Tyrsza.

Po przemówieniu dh. Slavika orkiestra odegrała hymn czechosłowacki.

Następnie przemówił porywająco reprezentant sokolstwa jugosłowiańskiego dh. dr. Buić, który zakończył powitanie okrzykiem:

„Nikomu ani piędzi ziemi słowiańskiej!"

Przemówienie dh. Buića było również entuzjastycznie witane, poczem orkiestra wykonała hymn jugosłowiański.

Ostatni powitał zlot delegat sokolstwa rosyjskiego dh. Dołgopiatow, któremu zgotowano również serdeczną owację.



Dh. naczelniczka Zamoyska w rozmowie z dh. Wajsówną podczas zawodów związkowych.

W drugiej części akademji nastąpiły ćwiczenia sokole, które pod każdym względem wypadły doskonale, budząc niekłamany podziw sali i żywiołowe oklaski. Oddział sokoląt ze Stryja pod kierunkiem dh. nacz. H. Gierowskiej wykonał ćwiczenia wiankami, drużyna żeńska „gniazda-macierzy" pod kierunkiem dh. Ignatowicza wykonała ćwiczenia maczugami. Nastąpiły dalej piramidy słynnej piątki sokolej z Przemyśla, a wreszcie ćwiczenia drużyny męskiej na drążkach.

*

Z akademji wysłano depesze następujące:

Jednobrzmiącą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do Pana Prezydenta Republiki Czechosłowackiej, oraz do J. K. M. Króla Jugosławji:

„Zebrani na zlocie dzielnicy małopolskiej imienia króla Jana Sobieskiego we Lwowie, przedstawiciele sokolstwa Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i rosyjskiego sokolstwa na emigracji, proszą Waszą Królewską Mość (Jego Ekscelencję Pana Prezydenta), aby zechciał przyjąć wyrazy hołdu i czci, z zapewnieniem służby dla jedności słowiańskiej i rozwoju państw słowiańskich.

Adam Zamoyski,
Dr. J. Slavik,
Dr. M. Buić,
G. Dołgopiatow."

Drugą — do wdowy po twórcy sokolstwa, czcigodnej pani Renaty Tyrszowej w Pradze:

„Wdzięczni za życzenia, ślemy łącznie, jako przedstawiciele sokolstwa Czechosłowacji, Jugosławji, Polski i emigracji rosyjskiej wyrazy zapewnienia, że trwać będziemy wiernie przy idei, wskazanej przez niezapomnianej pamięci dr. Mirosława Tyrsza dla dobra całej Słowiańszczyzny.

Na zdar! Czołem!

Adam Zamoyski,
dr. Juraj Slavik,
dr. Mirko Buić,
G. Dołgopiatow."

Sokolstwo polskie przez swego prezesa złożyło korne dzięki w imieniu uczestników zlotu Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu za przesłane błogosławieństwo.

*

Na posiedzeniu magistratu uchwalono zmienić nazwę ulicy Wierzbowej na ul. Gundulića, poety jugosłowiańskiego z pierwszej połowy XVII w., który rozsławił imię Polski, opisując w poemacie „Osman" pierwszą bitwę pod Chocimem. Uroczyste przemianowanie ulicy połączono z uroczystością jugosłowiańską, którą urządziła dn. 15 czerwca r. b. Liga polsko-słowiańska łącznie ze zlotem sokolstwa małopolskiego przy udziale sokołów słowiańskich. Piękna ta manifestacja okryła zlot dzielnicowy małopolski nowym blaskiem.

*

Prasa lwowska witała zlot entuzjastycznie, podając zeń boszerne sprawozdania. „Kurjer Lwowski" powitał gości słowiańskich trójjęzycznym artykułem wstępnym, poświęcając całkowicie swój numer z d. 19 czerwca r. b. zagadnieniom sokolim, w szeregu ciekawych artykułów. Zamieszczono tam powitanie od stronnictwa narodowego Wschodniej Mołopolski, artykuły druhów Kapałki, dr. Puzdrowskiego, dr. Wolańczyka, Domaradzkiego i Kuczery, omawiające rolę sokolstwa w obronie Lwowa, we współpracy z Czerwonym Krzyżem, zloty sokole, działanie wśród młodzieży, wreszcie — całokształt idei sokolej. Piękny artykuł poświęcono osobie dh. prezesa Zamoyskiego, jako stojącego u steru Międzynarodowej federacji gimnastycznej i kierownika sokolstwa polskiego od lat dziesięciu. W artykule tym zacytowano *in extenso* list pani Renaty Tyrszowej do dh. prezesa Zamoyskiego:

„Wielce Szanowny Druhu Prezesie!

Właśnie dowiaduję się z pism, że został Pan wybrany prezesem Międzynarodowego związku gimnastycznego. Uważam za swój miły obowiązek wyrazić Panu szczere życzenia z powodu takiego odznaczenia. Wiadomość o nominacji napełniła mnie radością, nietylko dlatego, że właściwy człowiek stanął na właściwem miejscu, ale dlatego, iż oznacza to uznanie doniosłego stanowiska, jakie organizacja sokola zajmuje w wychowaniu fizycznem. Jest to również dowodem, że bezkompromisowy duch sokoli tak u was, jak i u nas, nie wyklucza uznania na terenie międzynarodowym.

Zobaczycie się niedługo z naszymi członkami i członkiniami we Lwowie. Jestem przekonana, że wycieczka ta pokrzepi nasze wzajemne sympatje i przyczyni się do zacieśnienia węzłów między obu naszemi bratniemi narodami. Sokolstwo zaiste powołane jest, by tym sympatjom dać konkretny wyraz, prześwietlony wzajemnem pobratymstwem.

Proszę Wielce Szanownego Druha Prezesa przyjąć wraz z życzeniami zapewnienie mego prawdziwego szacunku.

R. Tyrszowa."

Treść owego listu mówi sama za siebie.

*

Nazajutrz, po nabożeństwie polowem na boisku, odprawionem przez J. E. ks. arcybiskupa Teodorowicza, który od ołtarza wygłosił płomienne kazanie, przeniknięte głęboką myślą Bożą, wyruszył olbrzymi pochód pod pomnik Jana III, gdzie złożono wieniec, a prezes Związku w otoczeniu gości przyjął defiladę.

Pochód, prowadzony przez dh. prezesa Zamoyskiego, jadącego konno, był obrzucany na ulicach miasta kwiatami. Tysiączne tłumy witały okrzykami sokołów, świadcząc najlepiej o uczuciach Lwowa, *„Leopolis semper fidelis"*.

Wzruszający, jako myśl i wykonanie, był również dokonany poprzedniego dnia przez druhów czechosłowackich, łącznie z innymi gośćmi słowiańskimi, marsz do pomników: Mickiewicza, króla Jana III i na grób Orląt lwowskich, gdzie dh. dr. Slavik oraz dr. Buić wygłosili krótkie przemówienia i złożyli wieńce. Gdy orkiestra czechosłowacka odegrała zcicha „Jeszcze Polska nie zginęła" nad wspólną mogiłą dzieci, poległych za polskość Ziemi Czerwieńskiej i Lwowa, uczestnicy hołdu nie mogli powstrzymać łez. Łzy te są najlepszym dowodem ich uczuć.

Piękną myślą wiedzeni, nasi goście słowiańscy całą naręcz kwiatów, któremi obrzucono ich na ulicach, poszli złożyć znowu u stóp pomnika bohatera chrześcijaństwa, zwycięzcy z pod Wiednia.

Dni zlotowe zbiegły się z 10-leciem istnienia Ligi polsko-jugosłowiańskiej we Lwowie. Na uroczystość tę przybył delegat poselstwa, znany nasz przyjaciel prof. J. Benesić. Odbyła się akademja w sali rady miejskiej, na której, między innymi, przemawiał imieniem sokolstwa dh. A. Bogusławski.

*



Wieniec Związku sokolstwa słowiańskiego, złożony na grobie ś. p. dh. Czarnika.

Po południu ostatniego dnia zlotu odbył się występ publiczny na boisku, przy licznych i dostojnych gościach. Obecny był J. E. ks. arcybiskup Teodorowicz, p. wojewoda lwowski płk. Belina-Prażmowski i inni. Ćwiczenia wypadły wybornie. Podkreślić trzeba ćwiczenia sokoląt, wspólne ćwiczenia dzielnicy śląskiej, druhen pomorskich i piękny taniec czechosłowacki.

*

Wieczorem ostatniego dnia odbyła się wieczerza Ligi jugosłowiańskiej oraz wspaniały raut w Mieszczańskiem towarzystwie strzeleckiem (bractwie kurkowem).

*

Ogólnie stwierdzić można, że zlot lwowski wypadł imponująco, ku honorowi i sokolstwa całego i dzielnicy, będącej wszystkim innym macierzą.



Cmentarz Orląt.

*

Sokolstwo czechosłowackie serdecznem pismem z dn. 27 czerwca r. b. podziękowało Związkowi oraz, za jego pośrednictwem — sokolstwu lwowskiemu, za zlot i przyjęcie.

Również Pan Prezydent T. G. Masaryk wyraził podziękę za wysłaną Mu ze zlotu depeszę.

Vidi.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Brzesko.

Gniazdo Brzesko okręgu tarnowskiego istnieje od roku 1892; członków liczy 193, w tem ćwiczących: druhen 18, druhów 23.

W zimie członkowie uprawiają łyżwiarstwo na boisku sokolem, w świetlicy grywają w ping-ponga, szachy i t. p. gry towarzyskie, oraz korzystają z bibljoteki i czasopism.

Zorganizowane kółko amatorskie urządza często przedstawienia.

Ćwiczenia druhen i druhów odbywają się 5 razy w tygodniu.

W lecie członkowie gniazda korzystają z własnego kortu tenisowego, z zapałem grają w koszykówkę i dłoniówkę, oraz uprawiają lekką atletykę

Dnia 23 kwietnia r. b. nastąpiło uroczyste otwarcie strzelnicy małokalibrowej, połączone ze strzelaniem do tarczy honorowej, do której po jednym strzale oddali wszyscy przedstawiciele miejscowych władz i urzędów. W dniu tym odbyły się też zawody strzeleckie.

W dniu 3 maja r. b. przeprowadzono próby sprawności o państw. odznakę sportową w biegach, skokach, rzutach i strzelaniu (druhen 15, druhów 16). Pozostałe konkurencje, ze względów technicznych, odbędą się w terminie późniejszym.

Reaktywowano oddział kolarski, który istniał jeszcze przed wojną; obecnie oddział liczy 12 kolarzy.

Gniazdo dąży do wszechstronnego rozwinięcia swych członków przez zachęcanie do zdobywania odznak jak: P. O. S. i P. Z. L .A., strzeleckiej, łuczniczej, pływackiej, narciarskiej i t. d.

W tym celu drużyna ćwicząca odbywa 3 razy w tygodniu zaprawę lekkoatletyczną, raz w tygodniu trening strzelecki i t. p.

Kontakt z okręgiem i gniazdami sąsiedniemi jest bardzo słaby. W tym roku, 2 maja, okręg urządził bieg sztafetowy Brzesko — Wojnicz na przestrzeni 17 km; druhowie z gniazda Brzesko osiągnęli w biegu tym najlepsze miejsca.

Antoni Schäffer.

Trzebinia.

Gniazdo Trzebinia urządziło w dniu 4 czerwca r. b. doroczny „Dzień Sokoła". połączony z obchodem 25-lecia istnienia gniazda, przy licznym udziale druhen i druhów z całego podokręgu chrzanowskiego.

Rano, przy dźwiękach orkiestry sokolej z Trzebini, wymaszerowały drużyny sokole do kościoła parafjalnego, gdzie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił okolicznościowe kazanie ks. kan. Czaplicki. Po nabożeństwie odbyła się defilada i powrót na boisko, gdzie przeprowadzono próbne ćwiczenia, poczem spożyto obiad polowy, przygotowany przez gniazdo Podczas obiadu przemówił prezes gniazda trzebińskiego dh. Lelo, podnosząc zasługi założycieli gniazda.



Z ćwiczeń gniazda Brzesko (dzielnica krakowska). *Fot. A. Schäffer.*

Po obiedzie odbyły się popisy druhów i druhen oraz młodzieży męskiej, prowadzone przez naczelnika dh. Łukowicza. Popisy wypadły zadowalająco i wzbudziły uznanie tłumnie zgromadzonej publiczności. Należy podnieść bezinteresowną pomoc Związku pracy obywatelskiej kobiet, który zajął się przygotowaniem obiadu i urządzeniem bufetu w czasie festynu na boisku.

*

Sekcja dramatyczna gniazda Trzebinia odegrała w dniu 5 czerwca komedję Krzywoszewskiego p. t.: „Panienka z dancingu". Wykonanie stało na poziomie artystycznym, to też publiczność, licznie zebrana na widowni, nie szczędziła wykonawcom ról rzęsistych oklasków.

Z okręgu wodzisławskiego.

Dnia 21 maja r. b. urządziło sokolstwo okręgu wodzisławskiego piękną wycieczkę na rowerach do Brzezia nad Odrą, a następnie do Lubomi. Celem wycieczki było propagowanie idei sokolej w miejscowościach, położonych na pograniczu, i poparcie imprezy sokolej, jaką gniazdo w Lubomi w tę niedzielę urządziło.

Dzięki sprzyjającej pogodzie udział w wycieczce był bardzo liczny. Gniazda Obszary, Biertułtowy, Radlin, Wodzisław i Gołkowice zjechały się najpierw na miejsce zbiórki do Wodzisławia, skąd po wspólnem odśpiewaniu na rynku hymnu narodowego wyruszono o godz. 6.45 w dalszą drogę przez Kokoszyce do Pszowa, gdzie przyłączyły się dalsze 2 gniazda, a mianowice Pszów i Zawada.

Po odebraniu raportu oraz powitaniu przez prezesa okręgu dh. inż. Serafina,

na rozkaz naczelnika wyciągnął się długi, przeszło kilometrowy, łańcuch rowerzystów - sokołów, zdążających przez Krzyżkowice, Rzuchów, Kornowac, Dębicz do Brzezia. Oczekująca tam orkiestra miejscowej straży pożarnej powitała sokołów marszem „Ospały i gnuśny". Następnie przy dźwiękach orkiestry udali się sokoli na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Po nabożeństwie odbyły się, na miejscowem boisku, przy udziale publiczności, ćwiczenia wolne, które wypadły bardzo udatnie.

Po południu udała się wycieczka do Lubomi. Na powitanie wycieczki miejscowe gniazdo wysłało swój oddział ćwiczących, który, jednolicie ubrany, reprezentował się bardzo dobrze. Udano się do kościoła na majowe nabożeństwo, poczem odbyły się popisy sokole na boisku przy bardzo licznym udziale publiczności.

Na program popisów złożyły się wspólne okręgowe ćwiczenia wolne, ćwiczenia na drążku, akrobatyka młodzieży żeńskiej i druhów gniazda Biertułtowy, oraz piramidy.

Wszystkie występy wzbudziły zachwyt i podziw i nagradzane były hucznemi oklaskami.

Po ćwiczeniach, przemówił do zebranych prezes okręgu dh. inż. Serafin, przedstawiając cel wycieczki, oraz wyraził życzenie, by uświadomienie narodowe społeczeństwa pogranicznego coraz więcej wzrastało dla dobra ojczyzny i narodu.

Nakoniec odśpiewano wspólnie pieśń „Stańmy bracia wraz" i „Hej przyszłość", a po serdecznem pożegnaniu się z gniazdem Lubomia, udała się wycieczka w drogę powrotną.

Wycieczka wywarła na wszystkich uczestnikach bardzo dodatnie wrażenie i na długo pozostanie w miłej pamięci.

Żywiec.

(K o r e s p o n d e n c j a).

Dnia 11 czerwca r. b. odbył się w Żywcu zlot okręgu VI dla uczczenia 40-tej rocznicy istnienia gniazda żywieckiego.

Utworzony pochód z 300 druhów i 40 druhen, z 7 sztandarami na czele, z oddziałem straży pożarnej i delegacjami miejscowych organizacyj, ruszył przy dźwiękach trzech orkiestr do kościoła Św. Krzyża na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez kapelana „Sokoła", ks. kan. Trzopa, który też wygłosił podniosłe kazanie.

Po nabożeństwie przemaszerowano przez miasto, a po defiladzie przed przedstawicielami dzielnicy i okręgu, poczem udano się na boisko sokole, gdzie prezes ogręgu dh. Bałut powitał przedstawicieli starostwa, wojskowości, dzielnicy, oraz organizacyj i zaprosił wszystkich obecnych na uroczystą akademję.

Akademję zagaił wiceprezes gniazda żywieckiego dh. Dwornicki, który skreślił działalność gniazda w okresie 40-lecia jego istnienia. Następnie Tow. śpiew. „Lutnia" odśpiewało kilka pięknych utworów, poczem przemawiał delegat dzielnicy, prez. okr. I, dh. Karney, skreślając pracę sokolstwa od pierwszych chwil istnienia, kładąc nacisk, że idea sokola nigdy się nie przeżyje.

Równocześnie na boisku sokolem dh. naczelnik okręgowy przygotował drużyny sokole z kilkudziesięciu druhów i druhen celem odbycia marszu, objętego w programie próby sprawności. Po powrocie uczestników marszu w doskonałym czasie, przystąpiono do przeprowadzenia dalszych konkurencyj lekkoatletycznych o P. O. S., oraz strzelania. W rezultacie na 83 druhów i 25 druhen, ubiegających się o odznakę sportową zdobyło prawo noszenia tej odznaki 63 druhów i wszystkie druhny, w tem odznaki złote: 2 druhów i 1 druhna. Ponadto uzyskało odznakę strzelecką 36 druhów.

Program popołudniowy zlotu obejmował również ćwiczenia konkursowe gniazd okręgu VI. W ćwiczeniach tych każde gniazdo miało przedstawić władzom sokolim swą całoroczną pracę na polu wych. fiz.; w program tych ćwiczeń wchodziły: ćwiczenia wolne, na przyrządach, piramidy, lekka atletyka i gry ruchowe. Do konkursu stanęło 9 gniazd. Zwyciężyło gniazdo Żywiec, pozatem na szczególne wyróżnienie zasługuje gniazdo Węgierska Górka.

Wieczorem odbyła się zabawa towarzyska.

Karol Jeziorski.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Z przewodnictwa dzielnicy.

Przewodnictwo dzielnicy małopolskiej we Lwowie przeniosło z dniem 1 sierpnia r. b. swe biura z lokalu przy ul. Sokoła Nr. 17 do lokalu: Rynek Nr. 19, I p. Godziny urzędowe od 18—20 w dnie powszednie. Tel. Nr. 39-79.

*

Dzielnica małopolska zamierza wydać „Pamiętnik zlotu", który obejmie swą treścią opis zlotu, odezwy, telegramy i życzenia, jakoteż szkic historyczny dzielnicy od r. 1924. Pamiętnik zawierać będzie cały szereg zdjęć fotograficznych. Wydawnictwo obliczone jest na 5—7 arkuszy druku formatu 8⁰ t. j. około 80—100 stron i kosztować będzie około 3 zł.

Ze względu na ciężkie warunki wydawnicze, przewodnictwo dzielnicy uzależnia wydanie „Pamiętnika" od ilości zamówień. Wykonanie całości nastąpiłoby w drugiej połowie września. Reflektanci zechcą podać gotowość odbioru pod adresem przewodnictwa dzielnicy małopolskiej pod adresem: Lwów, Rynek 9, I piętro.

Zlot dzielnicowy.

Zlot dzielnicy małopolskiej, połączony z zawodami związkowemi, odbył się we Lwowie, w dniach 15 — 18 czerwca r. b. Zlot był uczczeniem 250-ej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem.

Sprawozdanie techniczne z zawodów związkowych zamieszczamy w „Dodatku technicznym" do niniejszego numeru.

Opis przebiegu zlotu, z uwagi na jego znaczenie, wyodrębniliśmy w oddzielny artykuł.

Zagórz.

Ostatnie trzy miesiące zaznaczyły się w gnieździe Zagórz wzmożoną pracą. W uroczystości 3 maja brało ono czynny udział w nabożeństwie, pochodzie i w „Poranku uroczystym", podczas którego przemawiał dh. Juljusz Puzdrowski, wieczorem zaś kółko amatorskie „Sokoła" odegrało na dochód Tow. szkoły lud. sztukę „Czar munduru".

Kilkotygodniowe przygotowania do zawodów o uzyskanie państwowej odznaki sportowej, zostały uwieńczone dnia 11-go czerwca następującemi wynikami:

Do prób stawało 23 druhów, 3 druhny, 4 harcerki, 12 harcerzy. P. O. S. otrzymało: 21 druhów, 3 druhny, 4 harcerki, 7 harcerzy. Przytem zdobyło odznakę za strzelanie (ponad 75 punktów na 100 możliwych): 15 druhów, 4 druhny, 4 harcerki i 7 harcerzy. Zaznaczyć tu trzeba, że obie drużyny harcerskie istnieją i tkwią silnie w „Sokole", a wśród zawodników o P. O. S zdobyli ją — prezes, wiceprezes, naczelnik i dwóch starszych członków zarządu.

Ciekawe wyniki dały zagórskiemu gniazdu powiatowe zawody lekkoatletyczne, urządzone staraniem Związku strzeleckiego w Sanoku, z okazji 25-lecia założenia „Strzelca". Z druhów naszych stanął tylko jeden dh. Tadeusz Witwicki, zdobywając II miejsce w rzucie oszczepem, natomiast druhna C. Rossiwalówna zdobyła I-e miejsce i mistrzostwo powiatu we wszystkich konkurencjach żeńskich, a to w skoku wdal, rzucie dyskiem, pchnięciu kulą i biegu na 60 m. Drużyna zaś siatkówki zdobyła I miejsce i mistrzostwo powiatu z wynikiem 30:0, bo dwie drużyny strzelczyń, widząc najniespodziewaniej naszą na boisku, straciły ochotę do rozgrywek. Tak więc gniazdo nasze, bez przygotowania, zdobyło 6 nagród i dyplomów.

W zlocie lwowskim brało udział 54 osoby, w tem ćwiczących 10 druhen, 12 druhów i sokola drużyna Polsk. czerwonego krzyża (6 druhen i 12 druhów).

Kółko amatorskie również nie próżnowało. 4-go czerwca dano rewję „Humor krzepi" przy wypełnionej po brzegi sali.

Oddział sokolic wprowadził w życie podobnie, jak lat ubiegłych „sobotówki" dla młodzieży, a korzystając z feryj wakacyjnych, zebrał znowu zastęp sokoląt (26 dziewczynek).

Ćwiczenia gimnastyczne męskie i żeńskie odbywają się regularnie.

W „święcie morza" brało gniazdo czynny udział w pochodzie i nabożeństwie. Wieczorem kółko amatorskie odegrało sztukę p. t. „Zew morza". O wynikach dalszej pracy w gnieździe doniesiemy w następnem kwartalnem sprawozdaniu.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Z życia dzielnicy.

Tegoroczny zjazd rady dzielnicowej odbył się w dniu 14 maja w lokalu gniazda IX im. J. Kilińskiego, w obecności 43 delegatów, reprezentujących 8 okręgów i liczne gniazda. Przed rozpoczęciem obrad uczestnicy zjazdu wysłuchali nabożeństwa, odprawionego w kościele Św. Krzyża na intencję nieodżałowanej pamięci zmarłego dha Bronisława Korewy, długoletniego i niestrudzonego działacza sokolego i społecznego z czasów zaborczych, dzielnego organizatora i kierownika sokolstwa w dzielnicy mazowieckiej w wolnej i niepodległej ojczyźnie oraz kilkoletniego prezesa tejże dzielnicy. W nabożeństwie wzięło ponadto udział liczne grono członków gniazd warszawskich ze sztandarami.

Po nabożeństwie, otwarto obrady.

Przyjęto do dłuższej i wyczerpującej dyskusji sprawozdanie z czynności przewodnictwa dzielnicy za rok ubiegły oraz wyrażono podziękowanie za pracę ustępującemu prezesowi dhowi K. Noskiewiczowi. Pamięć zmarłego prezesa dzielnicy ś. p. dh. B. Korewy uczczono przez uchwalenie drogą aklamacji wniosku do zarządu Związku o wpisanie zmarłego prezesa do złotej księgi sokolstwa polskiego.

Uchwalono na wniosek okręgu łódzkiego zwrócić się do zarządu Związku o zezwolenie na noszenie przy mundurze sokolim odznaki pamiątkowej zlotu grunwaldzkiego w r. 1910 w Krakowie (t. zw. czuwajki), tym członkom naszej organizacji, którzy, będąc członkami „Sokoła" w b. zaborze rosyjskim, brali czynny udział w tym wspaniałym i historycznym zlocie.

Dalej rada poparła bardzo gorąco odezwę dzielnicy małopolskiej, zapraszającą wszystkich sokołów i sokolice naszej dzielnicy na jubileuszowy zlot do Lwowa. W zlocie tym uczestniczyło około 140 osób z naszej dzielnicy. Z innych spraw należy nadmienić, że składki do dzielnicy pozostawiono w dotychczasowej wysokości, przyczem rada zwróciła szczególniejszą uwagę na sposób pobierania składek od członków w gniazdach, polecony obecnie przez władze związkowe. Rada poleciła wszystkim zarządom gniazd dzielnicy, aby bezwzględnie wprowadziły u siebie jednolity typ legitymacyj członkowskich, polecony przez Związek, oraz aby ściąganie składek miesięcznych odbywało się przy pomocy znaczków, wykupowanych ze Związku drogą służbową.

Wybrano nowe przewodnictwo dzielnicy w składzie druhów: prezes Mikołaj Maksyś, wiceprezesi Stefan Lesiewicz i dr. Teodor Drabczyk, sekretarz Tadeusz Kozłowski, skarbnik Wanda Pęska oraz członkowie: Marjan Dubowski i Czesław Tan.

*

W dniu 21 maja odbyła się rada okręgowa w Lublinie, wybrano nowy zarząd z prezesem dhem Aleksandrem Zamoyskim na czele.

*

Dnia 25 czerwca odbyła się rada okręgu białostockiego, gdzie również wybrano nowy zarząd okręgu z prezesem dhem Pichlerem na czele.

*

W dniu 11 czerwca odbyło się poświęcenie sztandaru gniazda X im. Jana III Sobieskiego na Marymoncie w Warszawie, zaś 2 lipca poświęcenie sztandaru w Uniejowie.

*

Zwołany na 9 lipca zjazd naczelników i naczelniczek okręgowych z dzielnicy nie odbył się z powodu małej liczby uczestników; reprezentowane były tylko trzy okręgi, a sprawy na porządku dziennym były bardzo poważne. Winy należy dopatrywać się w nieodpowiednim terminie (wakacje i wywczasy). Nowy zjazd odbędzie się we wrześniu r. b.

*

Celem dokładnego i wyczerpującego informowania społeczeństwa oraz samego sokolstwa o przejawach życia sokolego naszej dzielnicy, a w szczególności gniazd i okręgów, przewodnictwo dzielnicy powołało do życia referat prasowy, którego kierownictwo powierzyło dhowi Janowi Mokrzyckiemu, który niezawodnie wkrótce zwróci się do wszystkich zarządów z odezwą o nadsyłanie korespondencji, sprawozdań i opisów uroczystości celem odpowiedniego zużytkowania materjału bądź w organie związkowym, bądź w prasie codziennej. *Emem.*

Z okręgu warszawskiego.

Dnia 7 maja r. b. odbyły się zawody okręgowe w Warszawie.

Sięgając pamięcią wstecz, trzeba przyznać, że gimnastyka w okręgu warszawskim uczyniła znaczny krok naprzód. Zawodnicy zaprezentowali się w dobrej formie, ćwiczenia utrzymane były na dość wysokim poziomie.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli z pośród zawodników dh. dh. Teodor Dołowy z gniazda Warszawa II, Stanisław Grochowski i Eugenjusz Tyrajski z gniazda Warszawa IV.

Gorzej w tym roku powiodły się zawody druhen, które dotąd dystansowały druhów pod względem wyćwiczenia. Wymienić trzeba dhnę Stefanję Krupową, która właściwie nie miała konkurencji. Słowa uznania należą się także gniazdu Pruszków, które doszło do posiadania doskonałych zawodniczek.

Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Druhowie.

Zawody o pierwszeństwo okręgu:

1. Dołowy Teodor (gn. II) — punktów 1.613 — 82,7%.
2. Pietrzykowski Wincenty (gn. I) — punktów 1.428 — 73%.
3. Ciszewski Jerzy (gn. IV) — punktów 863. —

Stopień wyższy:

1. Grochowski Stanisław (gn. IV) — punktów 920 — 92%.
2. Naskiewcz Zbigniew (gn. I) — punktów 822 — 82%.
3. Zieliński Józef (gn. II) — punktów 603 — 60,3%.

Stopień niższy:

1. Tyrajski Eugenjusz (gn. IV)—punktów 738 — 82%.
2. Tyrajski Zdzisław (gn. IV) — punktów 679 — 75%.
3. Ziółkiewicz Stefan (gn. IV) — pkt. 534.

2. Lubańska Henryka (gn. III) — pkt. 522 — 74,5%.
3. Wiktorowiczówna (gn. III) — pkt. 443 — 63%.

Organizacja zawodów szwankowała pod pewnemi względami, ujawnił się w ostatniej chwili brak przyrządów lekkoatletycznych i np. zamiast 7-kg. kulą — zawodnicy rzucać musieli 5-kg., brak było kalafonji i skutkiem tego na śliskiej podłodze zawodnicy często się przewracali.

Nie wszyscy sędziowie posiadali dostateczną znajomość ćwiczeń, co wpływać musiało na nietrafną często ocenę.



Obchód „święta morza" w Kamionce. W szeregach — gniazdo Kozłówka oraz uczestniczki związkowego kursu druhen.

D r u h n y.

Zawody o pierwszeństwo okręgu:

1. Krupowa Stefanja (gn. IV) — pkt. 530 — 82,8%.
2. Warcholówna Stefanja (gn. II) — pkt. 364.
3. Szablewska Jadwiga (gn. II).
4. Cichocka —, gn. Pruszków.
5. Teodorowiczówna Helena, gniazdo Pruszków.

Stopień wyższy:

1. Wisłocka Wiesława (gn. III) — pkt. 281.
2. Malahyńska Zofja (gn. IV) — punktów 280.
3. Smogorzewska Irena (gn. Pruszków) — 279.

Stopień niższy:

1. Jasińska Janina (gn. II) — punktów 526 — 75%.

Trzeba jednak stwierdzić, że całość wypadła dodatnio i dowodzi to, iż na terenie okręgu warszawskiego praca wre.

Z okręgu częstochowskiego.

Zjazd rady okręgu częstochowskiego odbył się w Częstochowie dnia 23-go kwietnia r. b.

Zagaił obrady prezes okręgu dh. E. Zarzecki i powitał przybyłych delegatów gniazd. Następnie wygłosił dłuższe wspomnienie pośmiertne, poświęcone zasługom, położonym dla naszej organizacji przez zgasłego przedwcześnie ś. p. dh. Korewę — długoletniego prezesa dzielnicy mazowieckiej. Przez powstanie zebrani uczcili pamięć zmarłego.

Na przewodniczącego obrad powołano dh. prezesa okręgu E. Zarzeckiego, który, stwierdziwszy prawomocność zebra-

nia, zaprosił do prezydjum na asesorów dhnę J. Godlewską i dh. S. Kowalskiego, a na sekretarza dh. J. Kanczewskiego z Częstochowy.

Sprawozdanie zarządu okręgu zdali: dh. J. Kanczewski z działalności sekretarjatu i skarbnika okręgu, oraz prezes okręgu dh. E. Zarzecki — sprawozdanie z całokształtu prac okręgu. Jedynem gniazdem, które dobrze wypełnia swoje obowiązki, jest gniazdo Raków. Są gniazda, które posiadają pieniądze nawet na zbyteczne wydatki, a zalegają z wpłacaniem składek i prenumeratą „Przewodnika gimn. „Sokół". Budżet okręgu jest skromny, zamyka się kilkudziesięcioma złotemi na miesiąc, ale nie posiadając pieniędzy, żaden zarząd, a szczególnie w dzisiejszych czasach, prac należycie prowadzić nie jest w stanie. Następnie omówił dh. prezes ideową stronę pracy sokolej i wezwał do tej pracy w myśl tych ideałów, które napewno zaprowadzą nas do zwycięstwa.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej przyjęto i udzielono zarządowi okręgu pokwitowania z działalności za rok 1932.

Dokonano wyborów uzupełniających. Obecny zarząd okręgu stanowią dh. dh.: prezes E. Zarzecki, wiceprezes L. Trochimowski, członkowie zarządu: J. Kanczewski, A. Sikorski, L. Jędrzejewski, A. Maślankiewicz, J. Dźwigalski, W. Barański, ks. W. Mondry, T. Kanczewski, M. Wielgosz, S. Sobierajski, S. Poradowski i M. Sławiński.

Do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamację dhów: K. Chadzińskiego, W. Nagłowskiego i W. Zakrzewskiego.

Do sądu honorowego przez aklamację wybrano: dhnę L. Rylską i dhów: A. Plebanka, S. Kuziora, L. Trochimowskiego, R. Zawadzkiego i ks. W. Mondrego.

Wybór delegatów do rady dzielnicowej rada okręgowa przekazała zarządowi okręgu w myśl § 10 statutu okręgu.

Przyjęto następujące wnioski zarządu okręgu:

1) wyrazić podziękowanie Stow. kupców polskich w Częstochowie za udzielanie bezinteresowne swej siedziby na posiedzenia i zebrania;

2) urządzić w jesieni r. b. w Częstochowie, okręgowe zawody sportowe.

Kozłówka.

Gniazdo kozłowieckie bardzo uroczyście obchodziło „święto morza". A więc w przeddzień święta wieczorem odbył się capstrzyk sokolej orkiestry w Kozłówce i w pobliskiej Kamionce, gdzie na spotkanie wyszły wszystkie organizacje, które następnie wzięły udział w przemarszu przez całą osadę do probostwa, gdzie w podniosłych słowach przemówił przewodniczący komitetu obchodu święta morza ks. proboszcz Wincenty Klubecki.

Dnia następnego gniazdo w składzie 114 osób i związkowy kurs sokolic w składzie 40 druhen pomaszerowały do Kamionki. Na czele kolumny niesiony był transparent, osadzony na kosach z napisem: „Wara Niemcom od Pomorza". W Kamionce gniazdo wraz z kursem wzięło udział w uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym, a następnie w pochodzie demonstracyjnym, w którym brały udział wszystkie organizacje i rzesze ludu (około 5.000 osób).

Wieczorem, na udekorowanem transparentami, lampjonami, chorągwiami i zielenią boisku, odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez kurs i gniazdo.

Prezes gniazda dh. Al. Zamoyski, powitawszy starostę powiatowego p. Kossobuckiego z małżonką oraz ks. proboszcza Klubeckiego i członków gminnego komitetu święta morza, zagaił akademję następującem krótkiem przemówieniem:

„Przedewszystkiem podczas dzisiejszych uroczystości, związanych ze świętem morza — stwierdzić należy, że sokolstwo nie od dzisiaj dopiero manifestuje swe głębokie przywiązanie do morza polskiego i że nie od dzisiaj pracuje nad obudzeniem wśród społeczeństwa miłości do morza i gotowości do obrony jego z bronią w ręku.

Bo czemże innem było, tu choćby u nas, w Kozłówce, odegranie w 1926 roku, sceny alegorycznej: „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem" — sceny w 3 lata potem powtórzonej na wielką skalę, bo przy udziale blisko 3000 druhów, druhen i sokoląt, przy współudziale braci Czechów i Jugosłowian, na związkowym zlocie w Poznaniu. Czemże innem był zlot dzielnicy pomorskiej w Gdyni, gdzie nawet w końcowym obrazie ćwiczeń wolnych, zgórą 1000 druhen wydobyło chorągiewki i sygnalizacją morską nadały słowa „Niema Polski bez Pomorza". Czemże wreszcie są te liczne artykuły w prasie sokolej już od lat 14 piszącej o polskiem morzu.

Dziś z radością stwierdzić możemy, że zrozumienie doniosłości posiadania własnego morza przenikać zaczyna do wszystkich sfer społecznych, a od morza naszego powiał wreszcie, tak już od dawna i z utęsknieniem oczekiwany przez wszystkich państwowo i patrjotycznie myślących, wiew jedności i miłości ojczyzny.

Przeczucie mi mówi, że dzień dzisiejszy będzie jednym z donioślejszych i brzemiennych w skutki, gdyż będzie on może pierwszym od pamiętnych dni sierpniowych 1920 r., w którym po raz drugi od czasu odzyskania niepodległości zostanie wyzwolona i zamanifestowana siła ducha i jedność całego narodu, bez różnicy przekonań".

W dalszych słowach dh. prez. Al. Zamoyski wezwał zgromadzone sokolstwo do pracy nad należytem przygotowaniem się do obrony granic Polski, która musi posiadać dostęp do morza.

Po odegraniu hymnu przez orkiestrę gniazdową, w świetle pochodni, lampjonów i farów samochodowych, młodzież żeńska gn. Kozłówka w strojach marynarskich odtańczyła taniec marynarski, poczem odśpiewano pieśni. W dalszym ciągu, przeplatając popisy śpiewami, wystąpiła jeszcze młodzież żeńska z ćwiczeniami jugosłowiańskiemi; młodzież męska popisywała się piramidami, a kursistki — ilustracją taneczną kujawiaka „Hanka". Wreszcie odbyły się ćwiczenia wolne druhen dzielnicy pomorskiej, zakończone okrzykiem, powtórzonym przez wszystkich obecnych: „Niema Polski bez Pomorza", na czem program akademji wyczerpano. Wieczór zakończono zabawą taneczną, do której przygrywała orkiestra gniazdowa.

Łuków.

Dn. 28 maja r. b. odsłonięto w Łukowie pomnik Henryka Sienkiewicza, urodzonego w ziemi łukowskiej.

Na uroczystość tę dh. prezes Związku wysłał depeszę, składając hołd mistrzowi, któremu zawdzięczamy nasze hasło „Czcłem!", a który przez życie całe nawoływał do walki z niebezpieczeństwem germańskiem.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika przemawiał dh. red. Bogusławski.

Uniejów.

Gniazdo uniejowskie na zebraniu w dniu 29 czerwca r. b., w dzień „święta morza", uchwaliło następującą rezolucję:

„Od pierwszych czasów historji Polski dzielnica, przylegająca do brzegu Morza Bałtyckiego, obecnie województwo pomorskie stanowiła i stanowi składową część Rzeczypospolitej Polskiej i, tak ongiś, jak i obecnie, zamieszkana jest przez ludność Polski

Dzielnica ta była i jest niezbędną dla istnienia naszego państwa, jako umożliwiająca nam posiadanie własnych portów, a przez to i utrzymanie własnej floty wojennej i handlowej, bez których niemasz wolności ani politycznej, ani gospodarczej państwa polskiego.

Akcja rewizjonistyczna rządu niemieckiego wprowadza w błąd opinję publiczną, gdyż oparta jest na świadomie fałszywych przesłankach i rozbudza w narodzie niemieckim dążenie do zaboru



Witraż w oknie koszar kursu związkowego druhen w Kozłówce, w dniu „święta morza".

ziem obcych, a szczególnie ziem tak historycznie, jak i etnograficznie polskich.

Tylko jasny i zdecydowany odpór wszystkich narodów, pragnących utrzymać pokój, niezbędny dla odbudowy gospodarczej świata, może przyczynić się do poszanowania przez wszystkie państwa przyjętych traktatów.

Towarzystwo gimn. „Sokół" jaknajkategoryczniej oświadcza, że jakiekolwiek próby zamachu na całość granic Rzeczy-

pospolitej Polskiej spotkają się nieodzownie ze zdecydowanym i czynnym odporem całego sokolstwa polskiego, i wzywa cały świat kulturalny do przeciwstawienia się niemieckiej akcji rewizjonistycznej, jako czynnikowi, zmierzającemu do zburzenia pokoju światowego".

Wilno.

(Korespondencja).

Gniazdo wileńskie przejawia żywotną działalność.

W styczniu odbył się obchód 70-ej rocznicy powstania styczniowego, zorganizowany w lokalu własnym, razem z chórem „Echo", przy udziale ponad 250 osób, zaś 12 marca wielki wiec protestacyjny w sprawie Pomorza w sali miejskiej, zwołany przez kilka organizacyj wespół z „Sokołem", przy udziale kilku tysięcy osób.

26 marca odbył się w gnieździe odczyt prof. J. Bierzyńskiego o Wyspiańskim, 9 kwietnia walne zebranie gniazda, w dniu zaś 15 kwietnia rezurekcja sokola w kaplicy T-wa dobroczynności.

Dzień 3 maja obchodzono uroczyście akademją z udziałem ponad 120 osób, 19 maja odbyło się zebranie informacyjne przy udziale 50 członków, 16 czerwca brano udział w procesji Bożego Ciała. Gniazdo brało udział w wystawie sportowej miejskiego komitetu w. f i p. w., przyczem zajęło 4 miejsce z liczby ponad 30 klubów i organizacyj na konkursie za gustowne urządzenie stoiska.

W zlocie we Lwowie wzięło udział 19 druhów, w ich liczbie 8 zawodników, oraz zorganizowano wspólnie z cechami 2 lipca pielgrzymkę do Kalwarji k/Wilna. Oprócz tego należy podkreślić udział delegacyj gniazda w „Święcie morza" i szeregu uroczystości. Jeżeli chodzi o życie sportowo-gimnastyczne, to przejawy jego były następujące:

Popisy gimnastyczno-przyrządowe odbyły się 2 kwietnia i 4 czerwca, sekcja zaś lekkoatletyczna rozpoczęła sezon biegiem na przełaj zajmując II miejsce. Zawody strzeleckie ze „Strzelcem" dały gniazdu zwycięstwo w stosunku 29:26.

W wiosennych okręgowych zawodach lekkoatletycznych dh Bużymski zajął I-e miejsce w skoku w dal, dh. Molicki w rzucie oszczepem i w skoku wzwyż. W ogrodowych biegach w dniu 3 i 7 maja drużyna „Sokoła" zdobyła II miejsce. W mistrzostwach lekkoatletycznych Wilna dh. Samecki zajął II miejsce w biegu na 5000 mtr, dh. Molicki — II miejsce w pchnięciu kulą, dh. Wojtkiewicz—II m. w rzucie oszczepem i w skoku wzwyż, zaś I m. w skoku w dal, dh. Putrymówna I m. w biegu na 800 mtr.

Na mistrzostwach w Warszawie dh. Wojtkiewicz zdobył I m. w rzucie oszczepem (54 m 30 cm.) w mistrzostwach klasy „C" zawodnicy nasi zajęli I i II miejsca, a w zawodach międzymiastowych Wilno—Białystok do reprezentacji Wilna weszło i startowało 3 zawodników sokolich.

B. K.



Stoisko sokole na pierwszej wystawie sportowej w Wilnie, odznaczone IV-tą nagrodą. Stoisko wykonał dh. Brancewicz.

DZIELNICA POMORSKA.

Echa zlotu pomorskiego.

Wacław Madejski, korespodent „Kurjera Warszawskiego" z Torunia, w n-rze z dn. 20 sierpnia r. b. pisze:

„Zlot sokoli sprowadził do Torunia również kilka tysięcy „amarantowych koszul". Jakże im wiele dzielnica nasza zawdzięcza! W r. 1895, kiedy nad polskiem Pomorzem rozpościerał się jeszcze głuchy mrok niewoli pruskiej, rozpoczynał „Sokół" swoją pracę. I prowadził ją, w skromną, siwą „litewkę" odziany, choć

kary grzywien pieniężnych i aresztów sypały się z rąk zaborcy, jak grad.

Pionierem ruchu był Jakób Sulecki z Torunia. Pomagali mu: Jan Brejski, ś. p. Wermiński, Karol Mokrzycki, Władysław Samoliński, dr. Edward Sachecki ze Starogardu, doktorowa Teodora Majowa z Grudziądza, Bolesław Makowski, Paweł Bączyński i cały zastęp ogromny cichych działaczy, których nazwisk pobieżna wzmianka nie obejmie... Gdy w r. 1919 wstał dla Pomorza świt wolności, choć Prusy Królewskie jęczały pod ciężką łapą „Grenzschutz'u", sokoli pomorscy tłumnie, z narażeniem życia, przekradali się przez kordon do Wielkopolski i wstępowali do powstających tam pułków wojska polskiego. Wrócili w r. 1920, w ich szeregach. Sokołom zawdzięcza Pomorze, że tak szybko znikły stąd ślady niewoli, pomniki niemczyzny. W latach ostatnich walnie przyczynił się do rozkwitu tej organizacji na Pomorzu nieodżałowany ś. p. dr. Stanisław Skąpski. Dziś posiada ona 11 okręgów z 130 gniazdami, zrzeszającemi około 7.000 druhów. Ogół darzy ich i ich działalność sympatją szczerą i gorącą. Dał jej upust, witając 13-go sierpnia przesuwające się w defiladzie głębokie kolumny sokole burzą okrzyków i grzmotem braw, które przewalały się bezustannie wzdłuż ulic — trasy marszu oddziałów. Był to moment naprawdę wzruszający".

Toruń.

Zakończono ostatecznie proces kilku członków b. O. W. P., oskarżonych o wywołanie zajść w Gdyni, dn. 10 lipca r. ub., na zlocie „Sokoła".

Szeroko komentowany na Pomorzu, proces ten przeszedł przez różne swe stadja w sądach: okręgowym w Gdyni i apelacyjnym w Toruniu (w dwóch terminach).

Trybunał toruński uznał, iż oskarżeni, udając się na zlot, mogli mieć dobrą wiarę w to, że korzystają z zaproszenia na uroczystość patrjotyczną (urządzoną z racji jubileuszu 650-lecia testamentu Mestwina). Czyn ich karalny, według zdania sądu, polegał jedynie na tem, że, mimo zakazu naczelnika wydziału bezpieczeństwa przy komisarjacie rządu w Gdyni, p. Szacherskiego, usiłowali wyjść ze stadjonu i przyłączyć się do pochodu „Sokoła" i w tym celu parli na zamkniętą bramę. Trybunał złagodził znacznie wyrok sądu gdyńskiego i darował oskarżonym karę na zasadzie amnestji.

Wąbrzeźno.

Dnia 25 maja r. b. odbył się w Wąbrzeźnie V-ty doroczny bieg płaski na 4000 metrów o puhar „Sokoła" wąbrzeskiego.

Pomimo zimna i niepogody, zgłosiło się do biegu 64 sportowców, z których, po zbadaniu lekarskiem przez dh. dr. Podlaszewskiego, do biegu dopuszczono 60.

O godz. 12 m. 15 nastąpił start w Myśliwcu. Licznie zebrane tłumy na rynku świadczyły o zainteresowaniu się publiczności imprezą sokolą. To też z niecierpliwością oczekiwano zwycięzcy i dalszych zawodników.

W trzynastej minucie, owacyjnie witany i oklaskiwany, nadbiegł dh. Świtalski Fr. (gniazdo Toruń I), ustalając czas 13 m. 39,9 sek. Tuż za nim przybył do mety Drążkowski B. (Zw. strzel. Wąbrzeźno) jako II w czasie 13 m. 41,5 sek. a jako III Ząbirt Z. (S. m. p. Golub) w czasie 14 m. 4,8 sek.

Ogółem do mety przybyło 39 zawodników.

Błoto, deszcz i kierunek wiatru znacznie pogorszyły warunki. Zdobywca puharu dh. Świtalski przebył trasę w doskonałej formie. Niestety, zeszłoroczny zwycięzca dh. Jędrzejewski z gniazda wąbrzeskiego w biegu udziału wziąć nie mógł.

Po biegu odbyła się wspólna fotografja zawodników z komitetem biegu na boisku Sokoła. Po południu w sali p. Klimka wręczył prezes gniazda wąbrzeskiego, dh. Czarnota Bojarski, puhar, wieniec laurowy i cenną nagrodę zdobywcy puharu oraz cenne nagrody i dyplomy dalszym zawodnikom.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Rada dzielnicowa.

Zjazd rady dzielnicy śląskiej, który odbył się dnia 7 maja r. b. w Katowicach, miał nader imponujący przebieg. Złożyły się na to stosunki, jakie zapanowały w ościennych Niemczech.

Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym, po którem ruszył pochód, złożony z około 500 uczestników, ulicami miasta na plac Wolności, pod pomnik powstańców, gdzie oddano hołd poległym o wolność Śląska powstańcom i złożono palmę. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes dzielnicy dh. Tomasz Kowalczyk.

Obrady odbywały się w miejskiem gimnazjum żeńskiem przy udziale 120 de-

legatów, a nacechowane były powagą chwili, czemu wyraz dali prezes dzielnicy dh. Kowalczyk w zagajeniu, delegat p. wojewody śląskiego i naczelnika wydziału oświecenia publicznego p. wizytator dr. Zajączkowski, prezes izby handlowej sen. Jan Kowalczyk, były prezes dzielnicy, honorowy członek Związku dh. Józef Dreyza i delegat przewodnictwa Związku dh. Marjan Dubowski z Warszawy.

Szereg rezolucyj, po za uchwałami zawodach okręgów i dzielnicy 546 druhów, 194 druhny i 393 młodzieży obojga płci.

Zloty urządziło 5 okręgów; w zlotach brało udział ogółem 2000 członków. Dzielnica urządziła zlot z okazji 10-ej rocznicy przyłączenia Śląska do Polski; w zlocie tym wzięło udział około 3000 sokolic i sokołów. Dzielnica brała udział w zlocie słowiańskim w Pradze z okazji 100-ej rocznicy urodzin Tyrsza, oraz w zlocie pomorskim w Gdyni.



Ze zjazdu rady dzielnicy śląskiej. Złożenie palmy u stóp pomnika powstańców, poległych w walce o wolność Śląska.

Fot. J. Holar, Katowice.

czysto wewnętrznemi organizacji, był wynikiem kilkugodzinnych obrad zjazdu.

Dzielnica śląska liczy 116 gniazd sokolich, rozdzielonych na 10 okręgów z liczbą 7500 członków (w czem 1000 sokolic) oraz przeszło 2000 młodzieży obojga płci. Ćwiczących druhów jest 2000, a druhen 900. Po za gimnastyką, prowadzą gniazda wszelkiego rodzaju sporty i w tym celu potworzono w gniazdach sekcje, których jest 78 męskich, 10 kobiecych. Ogólny majątek gniazd, okręgów i dzielnicy przedstawia się w sumie 361,792,75 zł. W zawodach gniazdowych i innych organizacyj brało udział 451 druhów, 134 druhny i 475 młodzieży obojga płci, zaś w

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Rada dzielnicowa.

Zjazd rady dzielnicy wielkopolskiej odbył się w dniu 7 maja r. b., w Poznaniu.

Zjazd rady poprzedziło posiedzenie zarządu dzielnicy przy udziale członków przewodnictwa dzielnicy oraz reprezentantów zarządów okręgowych, na którem obok spraw, związanych ze zjazdem, omówiono szereg bieżących spraw organizacyjnych.

Rano zgromadzili się członkowie rady przy udziale pocztów sztandarowych miej-

scowych gniazd sokolich w kościele farnym, celem wysłuchania mszy św., odprawionej przez naczelnego kapelana sokolstwa wielkopolskiego, ks. prał. Prądzyńskiego, który od ołtarza w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych delegatów sokolich. Po nabożeństwie udano się na miejsce obrad zjazdowych, na boisko „Sokoła" przy Drodze Dębińskiej, gdzie zebrało się przeszło 200 uczestników ze wszystkich 15 okręgów dzielnicy wielkopolskiej.

Obrady zjazdu zagaił prezes dzielnicy, dh. Wolski, witając na wstępie w serdecznych słowach prezesa Związku sokolstwa polskiego, a równocześnie urzędującego prezesa Związku sokolstwa słowiańskiego oraz prezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej, dh. Adama Zamoyskiego, któremu zgromadzeni delegaci sprawili serdeczną owację powitalną. W odpowiedzi dh. prezes Zamoyski wskazał w gorących słowach na narodowe i państwowe znaczenie sokolstwa polskiego i poważną jego rolę w międzynarodowym świecie gimnastycznym, wzywając wypróbowaną w służbie sokolej dzielnicę wielkopolską do intensywnej współpracy.

Następnie dh. prezes Wolski w swem słowie wstępnem, podkreślając w mocnych słowach stałe pogotowie narodowe sokolstwa wielkopolskiego u zachodnich rubieży polskich, przedłożył imieniem zarządu dzielnicy następującą rezolucję.

„Zgromadzona w Poznaniu w dniu 7 maja 1933 r. rada sokolstwa wielkopolskiego, reprezentująca 350 gniazd z 15 tysiącami sokołów i sokolic u zachodnich rubieży Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdza ponownie swe niezłomne trwanie przy szczytnych swych ideałach i tradycjach, których ukoronowaniem była hojnie przez sokołów przelana krew ofiarna w zwycięskiem powstaniu wielkopolskiem. Sokolstwo wielkopolskie, które w okresie niewoli pełniło służbę przedniej straży narodowej w walce z zaborcą niemieckim, świadome jest również swoich obowiązków w obecnym okresie utrwalania podwalin niepodległej i mocarnej Polski i wobec tego — na wypadek napaści na całość granic Rzeczypospolitej— stwierdza swe stałe pogotowie narodowe, w szeregach i przy boku naszej bohaterskiej armji, do obrony każdej piędzi ziemi polskiej do ostatniej kropli krwi, oświadczając uroczyście, że duch sokoli jest ten sam, jak w promiennych chwilach powstania wielkopolskiego".

Rezolucję powyższą przyjęto burzą oklasków i gromkiemi okrzykami, świadczącemi o serdecznej wspólności ideowej licznie reprezentowanego młodego żywiołu sokolego ze starymi weteranami tej chlubnej służby narodowej.

Przed rozpoczęciem porządku obrad zjazdu zabrał głos b. pierwszy prezes dzielnicy wielkopolskiej dh. red. Tadeusz Powidzki, przypominając, że zjazd niniejszy zbiega się z 10-tą rocznicą rozpoczęcia pracy w przewodnictwie sokolstwa wielkopolskiego trzech obecnych i wybitnych jego członków, dh. dh. prezesa Antoniego Wolskiego, wiceprezesa Stanisława Stoińskiego i sekretarza Wincentego Fellnera, z których każdy już poprzednio przez długie lata dobrze służył sprawie sokolej na Śląsku i w Wielkopolsce, w Berlinie i małopolskiej macierzy. Przemówienie to przyjęto gorącemi oklaskami, w dowód uznania dla pracy jubilatów.

Następnie wśród burzliwych, owacyjnych oklasków uchwalono wysłać do J. Em. ks. kardynała - prymasa, obchodzącego w dniu tym święto swych imienin, do Rzymu, gdzie wówczas się znajdował, pismo z wyrazami serdecznego oddania oraz najgłębszej czci i hołdu.

Referaty sprawozdawcze z całorocznej działalności sokolstwa wielkopolskiego wygłosili prezes Wolski, dh. wiceprezeska Rozmiarkowa i dh. naczelnik Suligowski, który równocześnie wręczył przedstawicielom poszczególnych okręgów nagrody i upominki dla uczestników w zawodach gimnastycznych podczas zeszłorocznego wszechsłowiańskiego zlotu w Pradze Czeskiej. Sprawozdania, wykazujące imponujący rozwój pracy i organizacji sokolej na ziemi wielkopolskiej, przyjęto z żywem i serdecznem zadowoleniem.

Referaty.

Po sprawozdaniach zabrał głos witany owacyjnie ks. prał. Prądzyński, który w podniosłych i głęboko przemyślanych wywodach omówił sprawę racjonalnej i celowej opieki nad młodzieżą w ramach organizacji sokolej. Następnie dh. dr. Celichowski przedstawił sprawę nowej ustawy o stowarzyszeniach oraz jej wpływu na organizację sokolą. Po krótkiej dyskusji informacyjnej, przekazano sprawę do specjalnej komisji, celem wyciągnięcia odpowiednich wniosków praktycznych. Wreszcie przemawiał dh. red. Herniczek, wzywając w gorących słowach do tępienia wszelkich objawów zepsucia, a

w szczególności do podjęcia energicznej akcji propagandy trzeźwości.

Po krótkiej przerwie obiadowej rozpoczęto obrady w komisjach, w myśl propozycyj których na wznowionem plenarnem zebraniu uchwalono jednogłośnie szereg rezolucyj.

Wybory uzupełniające do przewodnictwa dzielnicy nie przyniosły żadnych zmian. W myśl propozycji komisji-matki wybrani zostali przez aklamację jednogłośnie dh. dh. dr. Leon Bochenek, dr Czesław Meissner, dr. Stanisław Celichowski, inż. Wiktor Maćkowiak, Bolesław Karge, Stanisław Libera i Wincenty Fellner, a dodatkowo wybrano jeszcze dh. dh. Zofję Żychlińską i M. Łyczywkową. Pod koniec omówiono jeszcze kilka bieżących spraw organizacyjnych.

Kruszwica.

Wyniki zawodów okręgowych, przeprowadzonych w Kruszwicy dnia 1 ub. m. z okazji dorocznego zlotu okręgu inowrocławskiego, przedstawiają się następująco:

Trójbój dla druhen: I. dh. Łapińska, Piechcin, 1251,78 punktów. II. dh. Kąkolówna, Inowrocław, 1213,40 pkt., III. dh. Dreliszakówna, Inowrocław, 1168,55 pkt.

Druhowie: *Pchnięcie kulą:* I dh Korgol, Dobre, 11,02 mtr. II dh. Tomaszewski, Dobre, 10 mtr. III. dh. Prużyński St., Mątwy, 9,80 mtr.

Skok w dal: I. Bartczak Florjan, Inowrocław, 5,94 mtr. II. Wieczorek Franc., Mątwy, 5,87 mtr. III. Korgol, Dobre, 5,59 mtr.

Rzut dyskiem: I Korgol, Dobre, 32,58 mtr. II. Kabaciński Franc., Inowrocław, 29,20 mtr. III. Polak, Inowrocław, 27,43 mtr.

Bieg 100 mtr.: I Bartczak F., Inowrocław, 12 sek. II. Kowalski Tad., Inowrocław, 12,1 sek. III. Wieczorek Fr., Mątwy, 12,2 sek.

Sztafeta 4×100: Inowrocław w obsadzie druhów: Kowalski Tad., Osiński Wikt., Dombek, Bartczak F. — czas $51^2/_5$ sek.

Za doskonałą organizację zawodów, za ich wysoki poziom, należy się serdeczne podziękowanie przedewszystkiem naczelniczce okręgowej dh. Namysłowskiej z Piechcina i naczelnikowi okręgu dh. Radzińskiemu.

Poznań — śródmieście.

Dnia 21 maja r. b. obchodziło żeńskie gniazdo Poznań - śródmieście piątą rocznicę założenia samodzielnego gniazda.

O godz. 10-tej odprawił ks. radca Binek mszę św. w sali domu Amarantowego. Po mszy św. odbyło się uroczyste zebranie, które zagaiła dh. prezeska Lewicka, witając wszystkich gości i delegacje. Na przewodniczącego zebrania zaproszono dh. Wiktora Gładysza. Dh. sekretarka odczytała sprawozdanie z 5-letniej działalności gniazda. Na członka honorowego mianowana została dh. Zofja Żychlińska, której dh. prezeska wręczyła dyplom i upominek w postaci kołowrotka. Referat o znaczeniu książki wygłosiła dh. Felicja Żurowska. Do uświetnienia uroczystości przyczyniły się deklamacje, śpiew solowy, pląsy druhen i taniec marynarzy. Uroczystość zakończono wspólną fotografją.

Julja Woźnicka.

Kalisz.

(Korespondencja).

Bezrobocie i kryzys dały się w sprawozdawczym roku 1932 we znaki także i naszemu gniazdu. 60% członków ćwiczących stanowią bezrobotni, którzy nie mogą opłacać składek. Pomimo braków materjalnych, zarząd gniazda nie upadał na duchu i, nie oglądając się na społeczeństwo kaliskie, b. wstrzemięźliwe w stosunku do „Sokoła", pracował z energją. Pomimo dużego odpływu członków ćwiczących, wciągniętych różnemi sposobami do pokrewnych organizacyj, ilość członków w stosunku do ubiegłego roku wzrosła o 26%, to jest do 180 osób ćwiczących (r. 1932—129 osób).

Utworzono nowe sekcje, które cieszą się powodzeniem wśród członków. Obecnie gniazdo liczy 7 sekcyj: lekkoatletyczną, narciarską (nowoutworzoną), gier ruchomych, bokserską, ping-pongową, oraz kulturalno-oświatową i dramatyczną.

W chwili bolesnej straty, jaką poniosła Polska i nasze młode lotnictwo przez śmierć zwycięzców przestworzy ś. p. Zwirki i Wigury, „Sokół" w Kaliszu pamiętał o tem, aby modlitwą wspomóc bohaterów na drogę do wieczności i zakupił mszę św. na ich intencję. Na egzekwje przybyli licznie przedstawiciele władz, wojska, korporacyj i społeczeństwa.

Obchody „choinki" i „jajka" odbyły

się w tym roku przy znacznym udziale rodziców i sympatyków sokolstwa (210 osób).

Kontynuowano w dalszym ciągu wykłady z dziedziny regulaminowej, wygłaszając 6 referatów. Na zloty sokole w Ostrowie (okręgowy) i Gdyni (dzielnicy pomorskiej) delegowano 73 osoby. Gniazdo brało udział w poświęceniu sztandaru w Sieroszewicach, oraz wysłało delegacje na szereg uroczystości państwowych, kościelnych i okolicznościowych. Urządzono 5 wycieczek, w których brały udział 232 osoby, przebywając 86 klm. pieszo. W dniu 1 maja r. ub. urządzono popisy gimnastyczne we własnej sali, w których brało udział 62 ćwiczących.

Wszystkie drużyny w roku sprawozdawczym miały 375 zbiórek ćwiczebnych.

Sekcja narciarska, założona i kierowana przez dha podnacz. Kołodzieja, miała 14 treningów, oraz odbyła jedną 15 km wycieczkę.

Brano udział w 18 zawodach; startowało w poszczególnych konkurencjach 165 druhów i druhen. Gniazdo zdobyło 26 odznak P. O. S. i 4 odznaki P. Z. L. A. Urządzono trzykrotnie zawody w Kaliszu. Zawody te cieszyły się nadzwyczajną, jak na Kalisz, popularnością, gdyż na stadjonie było ponad 1000 osób. Punktem, około którego skupił się entuzjazm była osoba dhny Jadwigi Wajssówny, rekordzistki świata, która brała udział w zawodach wraz z gniazdem pabjanickiem.

W roku sprawozdawczym ukończyło 18 osób różne kursy instruktorskie.

Obecnie posiada gniazdo nasze 7 sędziów lekkoatletycznych, w tem jednego związkowego.

Jak wynika z tej krótkiej notatki, nie daliśmy się kryzysowi i ogólnie panującej gnuśności i dlatego w bieżącym roku z nowemi siłami i chęcią zabieramy się do pracy.

x.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Ś. p. dh. dr. Stanisław Skąpski.

O zgonie ś p. dh. dr. Stanisława Skąpskiego, prezesa dzielnicy pomorskiej, który zmarł nagle w Toruniu, dn. 17 maja r. b., donieśliśmy w numerze majowym.

Zgon ś. p. dh. prez. Skąpskiego ciężką okrył żałobą sokolstwo pomorskie. Sokolstwo polskie i społeczeństwo w zmarłym utraciło wybitnego działacza, który położył wielkie zasługi zarówno na polu pracy narodowej w czasie niewoli, jak i w pracy społecznej dla wolnej już ojczyzny.

Ś. p. dh. prez. Skąpski urodził się w roku 1870 w Śródpolce koło Kamionki Strumiłowej (woj. tarnopolskie). Szkoły i wydział prawny uniwersytetu ukończył w Krakowie, poczem przez szereg lat prowadził kancelarję adwokacką najpierw w Przemyślu, a potem w Dubiecku.

W czasie wojny, powołany do służby w wojsku austrjackiem, zostaje jednak zwolniony wskutek słabego wzroku. Wtedy z całym zapałem i poświęceniem oddaje się pracy społecznej wśród ludności polskiej. Podczas walk przy oblężeniu Przemyśla ś p. dh. Skąpski przeżył straszną tragedję: w jego oczach szrapnel moskiewski zabił mu żonę i sześcioletniego synka, jego zaś ciężko zranił.

Duże zasługi położył ś. p. dh. prez. Skąpski w okresie plebiscytu górnośląskiego, na Śląsk bowiem zawiódł go los z końcem wojny.

Od roku 1921 osiedlił się dh. Skąpski w Toruniu, początkowo jako sędzia śledczy, potem otwierając kancelarję adwokacką.

W pracy sokolej zapisał się chlubnie już na Śląsku, a w „Sokole" pomorskim rozpoczął swą służbę, jako członek gniazda Toruń I. Kolejno przechodząc odpowiedzialne funkcje w zarządzie gniazda, zostaje wkrótce jego prezesem, następnie spotyka go wybór na członka zarządu okręgu IV, wiceprezesa dzielnicy pomorskiej, a wreszcie, w styczniu r. b. — na prezesa dzielnicy pomorskiej.

W ostatnich chwilach swego życia ś. p. dh. Skąpski intensywnie pracował nad przygotowaniem dzielnicy pomorskiej do udziału w zlocie małopolskim we Lwowie.

Śmierć nieubłagana nastąpiła nagle, przygnębiając wszystkich, co ze ś. p. dh. prez. Skąpskim kiedykolwiek współpracowali i obcowali. Odszedł niepospolity działacz na niwie sokolej w pełni sił, odszedł przedwcześnie, pozostawiając po sobie szczery żal i szacunek oraz uznanie dla dokonanej pracy.

W pogrzebie zasłużonego działacza, dn. 22 maja r. b., udział wzięły tłumy społeczeństwa i liczne szeregi sokolstwa. Czoło konduktu pogrzebowego stanowiły delegacje z wieńcami i poczty sztandarowe.

Przed trumną postępował ks. kapelan dziekan Turzyński, w orszaku żałobnym, za rodziną ś. p. zmarłego, szli przedstawiciele władz, miasta, adwokatury, sądownictwa, liczne grono przyjaciół, znajomych i życzliwych pamięci zmarłego.

Ks. dziek. Turzyński wygłosił nad grobem serdeczną mowę pożegnalną.

Pamięci prawdziwie zasłużonego sokoła, ś. p. dh. prez. dr. Stanisława Skąpskiego — Czołem!

Ś. p. Eugenjusz Klicki.

W kwietniu r. b. zmarł w Warszawie ś. p. dh. inż. Eugenjusz Klicki, wiceprezes gniazda mińsko-mazowieckiego.

Urodzony w r. 1896, w Łysakowie, gmnazjum ukończył w Mławie, poczem wstąpił na politechnikę warszawską. Po studjach, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, w którym pracował najpierw w Łowiczu, potem w Sokołowie, a wreszcie w Mińsku Mazowieckim.

W Sokołowie — założył gniazdo sokole, a w Mińsku Mazowieckim przez kilka lat piastował mandat wiceprezesa gniazda, wykazując zamiłowanie do pracy społecznej i szerząc ideę sokolą wśród młodzieży, którą darzył wielką sympatją.

W roku 1920 stanął, jako ochotnik, do walki z najeźdźcą, spełniając swój dobrze pojęty obowiązek obywatelski.

Za ukochanie wszystkiego, co mogło być pożyteczne ojczyźnie, za nieskazitelność charakteru i za zasłużoną pracę społeczną

czołem jego pamięci!

—yz.—

SOKOLSTWO POLSKIE NA OBCZYŹNIE

ZWIĄZEK POLSKICH TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W CZECHOSŁOWACJI.

Dh. prezes Związku sokolstwa polskiego otrzymał pismo następujące:

Czeski Cieszyn, dn. 7 maja 1933.

„Do Wielce Czcigodnego

Druha Adama Zamoyskiego,
prezesa Związku sokolstwa polskiego

w Warszawie.

Przesyłamy uchwałę naszego zjazdu rady:

Zebrana w dniu 7 maja w Czeskim Cieszynie V rada Związku polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Czechosłowacji zasyła Wielce Szanownemu i Czcigodnemu Druhowi Prezesowi Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce, serdeczne podziękowanie za okazaną sokolstwu polskiemu w Czechosłowacji przy różnych sposobnościach życzliwość i czynne poparcie, oraz pozwala sobie przesłać Mu najserdeczniejsze pozdrowienia.

Czołem!

Za Radę Związku polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Czechosłowacji

(—) *Dr. Leon Wolf*
przewodniczący.

sekretarz
(—) podpis nieczytelny."

ZWIĄZEK SOKOLSTWA POLSKIEGO W NIEMCZECH.

Nasze gniazda w Niemczech narażone są na tysiączne trudności i szykany. Było kilka wypadków zamknięcia gniazd; jeżeli tego władze państwowe lub równoznaczne im obecnie narodowo-socjalistyczne, uczynić nie chcą, uniemożliwiają druhom naszym zebrania, przez wymawianie im sal ćwiczebnych. Motywem jest poprostu twierdzenie, że w Niemczech stowarzyszenia nie niemieckie cierpiane być nie mogą.

A cóż niemieckie „Turnvereiny" w Polsce? Czy nie powinno się zastosować do nich takiej samej zasady?

ZWIĄZEK SOKOLI KRÓLESTWA JUGOSŁAWJI.

ZLOTY TEGOROCZNE W JUGOSŁAWJI.

Tegoroczny sezon zlotowy w Jugosławji rozpoczął się 4 i 5 czerwca zlotem w Suszaku. Zlot ten ma znaczenie szczególne, bo odbył się na granicy ziem, oderwanych przez Włochów od macierzy jugosłowiańskiej. Dość popatrzeć na znak zlotowy, przedstawiający siłacza, rwącego kraty, dość uświadomić sobie nazwę żupy, zlot urządzającej „Suszak-Rjeka"— aby zrozumieć, że pomorze adrjatyckie ma dla Jugosłowian to samo znaczenie, co nasze Pomorze dla nas, mimo, iż ich linja brzegowa jest tylekroć dłuższa od naszej. Ale nie trzeba zapomnieć, że pod obcem panowaniem zostało paręset tysięcy Chorwatów i Słoweńców, że 52 gniazda sokole w Istrji zostały zamknięte, a uczestnicy ich przechodzić most graniczny w Fiume muszą, by się stawić na zbiórki sokole. Zlot w Suszaku uświetniony był obecnością J. K. M. królowej Marji z następcą tronu królewiczem Piotrem i księciem Tomisławem. Zlot udał się wybornie i zostawił trwały ślad w pamięci ludności. Zupa wydała numer specjalny (5 — 6) swego organu „Soko na Jadranu", utrzymany w wielce podniosłym tonie i poświęcony zagadnieniom sokolim oraz narodowym na włosko - jugosłowiańskiem pograniczu.

Zlot drugi, większy, odbył się w Lublanie, od 5 do 29 czerwca r. b., jako zlot t. zw. kraiński, urządzony na 70-lecie założenia „Sokoła" słoweńskiego. Słoweńcy pierwsi po Czechach podjęli sztandar sokoli.

„Sokolski Glasnik" w numerze, wydanym na święto Vidovdana r. b. (nr. 26), powitał gości zlotowych pięknemi odezwami. Przytaczamy tu odezwę polską:



Ćwiczenia druhen z czeskiego gniazda sokolego w Kwasiłowie (dzielnica małopolska).

„Bracia i siostry!

Witajcie wy z pod granitowych Tatr, wy — ze złotych pól nadwiślańskich, z Podlasia i brzegów polskiego Bałtyku! Witajcie w naszej drogiej Jugosławji, w naszej przepięknej Słowenji! Witajcie bracia i siostry — Polacy!

Witamy was tu z otwartemi rękoma, jak brat brata wita, siostra — siostrę, odkrywając przed wami nasze szczere, bo słowiańskie, serca.

Ciężki i długi był wasz żywot w niewoli, bo prawie półtora stulecia jęczeli-

ście pod jarzmem wrogiem, rozszarpani przez trzech najeźdźców. Chcieli zniszczyć waszego ducha, waszą kulturę, niezaspokojeni grabieżą waszej wolności.

Lecz były to daremne próby!

Wasza głęboka miłość ojczyzny, wolności i przepięknej mowy polskiej, która kwieciła wasze usta, mimo ciężkich kar, dała wam moc wytrwania. Wytrwaliście!

Im więcej ofiar padało na ołtarzu ojczyzny, tem mocniej hartowała się nieugięta wola wasza.

Zwycięstwo wasze było zwycięstwem ducha!

Zawierucha światowa przeszła. Sen pradziadów ziścił się i jutrzenka wolności zajaśniała nad wami.

Lecz jakże stromą i ciernistą była wasza droga do tej wolności, trud generacyj i ponure krzyże na grobach najlepszych synów i córek ojczyzny.

Swym czynem pokazaliście, co może zdziałać twarda i nieugięta wola, ukochanie rodzinnej ziemi, narodu i ojczystego języka, wiara głęboka w przyszłość i ufność we własną siłę!

W walce tej duch polski zrównał wszystkie stany w swych szeregach i wiódł je ku pewnemu zwycięstwu.

Serdeczne więzy, które łączą nasze serca, są starej daty.

Po upadku powstania listopadowego, niektórzy z waszych prawych synów znaleźli tu, w Lublanie, serdeczne przyjęcie i przytułek. Tu wasz Emil Korytko zawarł przyjaźń z naszym największym i pierwszym poetą, który pisał w języku słoweńskim, Franciszkiem Pieszerenem, który mu dał podnietę do zbierania naszych piosnek ludowych. Korytce, temu młodemu idealiście, los jednak zawistny nie pozwolił, by chociaż raz jeszcze ujrzał ziemię ojczystą; złożył głowę na wieczny spoczynek w słoweńskiej ziemi.

Więzy, nas łączące, zacieśniają się coraz mocniej, zwłaszcza od chwili, gdy dosięgnęliśmy wspólnego ideału, to jest wolności.

Zbliżamy się coraz to więcej do siebie, bo rozumiemy, iż tylko słowiańską jednością mocni będziemy!

Nam, jako sokołom, radość serca napełniła z tego powodu, gdyż widzimy się coraz bliżsi naszego ideału, to jest braterstwa.

Szeregi nasze rosną z każdym dniem. Sokół, ta najpotężniejsza i najwznioślejsza słowiańska organizacja, jest zarazem najpewniejszą gwarancją bytu każdego państwa słowiańskiego.

Wam, drodzy bracia i siostry, życzymy z całego serca, by skrzydła waszego „Sokoła coraz szersze koła zataczały nad waszą piękną i tak nam drogą Polską!

Niech więc żyje Rzeczpospolita Polska, a w niej — idea zbratania trwałego wszystkich narodów słowiańskich".

Piękna ta odezwa była potwierdzona nad wyraz serdecznem przyjęciem nas w Lublanie.

Delegacja Związku, ze względu na niesłychane trudności paszportowe, mogła wyjechać zaledwie 28 czerwca i w składzie tylko dwóch osób: dh. prezesa Zamoyskiego i dh. Bogusławskiego, mimo bardzo licznych zgłoszeń na wyjazd. Czechosłowaków natomiast przybyło na złot 3.000.

Delegacja w wielkim pochodzie nie brała udziału, bo przyjechała do Lublany dn. 29 czerwca o godz. 5-tej p.p. i udała się wprost na boisko, gdzie była witana owacyjnie przez szeregi sokole. Na trybunach witali ją prezes skupsztyny (sejmu) Kumanadi oraz ministrowie: dr. Hanžek, dr. B. G. Angjelinović, Sumenković, dr. Dinko Puc, župan lublański (wojewoda), przedstawiciele wojska i inni. Prezes został zaproszony do loży oficjalnej.

Ogółem w zlocie uczestniczyło 23.000 osób. Po zakończeniu zlotu, delegacja złożyła „Sokołowi" lublańskiemu plakietę pamiątkową od Związku sokolstwa polskiego i wbiła związkową odznakę zaszczytną w drzewce sztandaru, ofiarowanego przez J. M. króla Aleksandra z okazji 70-lecia. Odbyło się to uroczyście w lokalu župy lublańskiej w obecności zarządu z dh. prez. Kajseljem na czele. Dh. prezes Kajselj wręczył dla Związku sokolstwa polskiego artystyczną plakietę z bronzu, przytwierdzoną do płyty marmurowej. Wieczorem odbyła się wspólna wieczerza.

Delegacja polska złożyła wieniec u stóp pomnika Fr. Pieszerena oraz wieniec z garścią ziemi polskiej na grobie Emila Korytki.

Cały dzień następny zajęło posiedzenie Związku sokolstwa słowiańskiego, które, ze względu na jego wagę, omówiliśmy osobno. Jednocześnie obradowali sokoli rosyjscy, aby znaleźć wyjście z gnębiących ich nieporozumień organizacyjnych.

Wracając jeszcze do zlotu, stwierdzić

można, że w ćwiczeniach uczestniczyli sokoli jugosłowiańscy z całego królestwa oraz że bardzo pięknie ćwiczyło według zasad gimnastyki sokolej wojsko i marynarka. Sokoli jugosłowiańscy ze wsi bardzo malowniczo wyglądają w swych strojach ludowych.

Nazajutrz po posiedzeniu Związku sokolstwa słowiańskiego, delegaci polscy udali się przez Zagrzeb do Splitu, Dubrownika, Kotoru i Suszaku, odwiedzając wszędzie sokołów miejscowych i przypominając im o zlocie w Warszawie, w r. 1935. Wszędzie doznawali bardzo serdecznego przyjęcia. W Kotorze złożono karty J. E. ks. biskupowi Ucelini.

Pobyt delegatów w Jugosławji trwał dziesięć dni.

W drodze powrotnej, w Wiedniu, dn. 10 lipca r. b. w południe, delegacja złożyła w kaplicy króla Jana III na Kahlenbergu piękny wieniec laurowy z szarfą. Był to hołd, złożony pamięci bohaterskiego obrońcy chrześcijaństwa w 250-lecie odsieczy wiedeńskiej.

Opat.

SOKOLSTWO ŁUŻYCKIE.

Jak nam, niestety, wiadomo, brutalna przemoc niemiecka zmiażdżyła łużycko-serbskie sokolstwo. Organizacja została rozwiązana, pomimo że istnienie jej nie stanowiło chyba niebezpieczeństwa dla potężnej Rzeszy niemieckiej, pomimo, iż sokolstwo łużyckie podkreślało swą lojalność polityczną, zajmując się wyłącznie sprawami kulturalnemi swego narodu. Najwybitniejsi działacze łużyccy, w ich liczbie — dh. prezes Sajba, znaleźli się za drutami hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Gdy w r. ub. na boisko zlotu praskiego weszła drobna grupka sokołów łużyckich, witano ich, jako symbol niemal ginącego narodu, który jednak ginąć nie chce.

I niewątpliwie naród ten nie zginie. Choć tak nieliczny, najdrobniejszy z narodów słowiańskich, uniesie z mąk niewoli swoją świętą wiarę, a przemoc obudzi w nim przeciwdziałanie.

Oto treść odezwy, podpisanej przez dh. H. J. Kwaśnicę, zamieszkałego w Belgradzie.

Dh. Kwaśnica zwraca się do rodaków swych, sokołów, przebywających na obczyźnie. Wzywa ich, aby zjednoczyli się i utworzyli w Belgradzie gniazdo sokole, w któremby mogli „doczekać wielkiej chwili swobody serbskiego narodu". „My się nie cofamy!" — woła dh. Kwaśnica. „Chcemy dalej istnieć!".

My, którzy wiemy, co to niewola narodowa, którzy dożyliśmy chwili, gdy z wielu narodów słowiańskich opadły tylowieczne pęta — gorąco wyciągamy dłoń ku braciom Serbom łużyckim, powtarzając z nimi:

„Do dźeła! Do predka! Na zdar!".

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Jan Fazanowicz: **„Gimnastyka sokoląt".**

W dotychczasowej naszej literaturze gimnastycznej, jakkolwiek już dość bogatej, oczuć się dawał wielki brak podręczników, poświęconych wychowaniu fizycznemu młodzieży w wieku od siódmego do dwunastego roku życia.

Jako częściowe zaspokojenie tej palącej potrzeby, wyszedł drukiem podręcznik dla kierowników młodzieży „Gimnastyka sokoląt" w opracowaniu *Jana Fazanowicza,* zawierający 12 wzorów lekcyjnych, opracowanych według nowoczesnej metody fizycznego wychowania młodzieży, poprzedzonych metodycznemi uwagami, oraz bogato ilustrowanych. Podręcznik ten napisany w formie wzorców lekcyjnych, zawiera bogaty materjał praktyczny i metodyczny, gdyż z jednej strony treść jego daje pojęcie, w jaki sposób zainteresować i przyzwyczaić małoletnich do ćwiczeń, a z drugiej strony uwzględnia kwestję racjonalnego doboru ćwiczeń oraz — w następujących po sobie osnowach — praktycznie rozwiązuje sprawę stopniowania ćwiczeń, zwłaszcza trudniejszych. Przeprowadzenie wzorców lekcyjnych ułatwiają ryciny figuralne, ilustrujące sposób wykonania poszczególnych ćwiczeń. To też podręcznik ten jest nader cennym nabytkiem dla instruktorów gimnastyki, zwłaszcza, że wskazówki, zawarte w dziełku, oparł autor na wieloletnich doświadczeniach, które zdobył zarówno jako pedagog i jako naczelnik Związku sokolstwa pol-

skiego. Bez wątpienia gimnastyka, umiejętnie stosowana w młodocianych latach, przyczynia się nietylko do rozwoju mięśni, lecz także w wybitnej mierze do wzmocnienia i wzrostu kośćca, jak i do normalnego usklepienia klatki piersiowej, warunkującej prawidłowy rozwój szczytów płucnych, i tem samem zapobiega usadowieniu się gruźlicy. Głównie jednak umiejętnie przeprowadzona gimnastyka u małoletnich powoduje silniejszy rozwój mięśnia sercowego i jego wagi, od której uzależniony jest rozwój nerwów serca, t. zw. pozasercowych, a szczególnie nerwu błędnego. W młodocianym bowiem wieku nerwy pozasercowe nie są dostosowane w swej fizjologicznej własności do czynności serca, pracującego szybko z powodu konieczności dostarczania paliwa (pokarmu) tkankom rozwijającego się ustroju. Dopiero z biegiem lat następuje konieczne ujarzmienie szybkości rytmu sercowego przez nerw błędny, który nabiera tem silniejszego napięcia tonicznego, im większe jest serce. Spotęgowane zaś napięcie toniczne nerwu błędnego serca warunkuje silniejsze napięcie nerwu współczulnego i tem samem rozwój mocnego układu nerwowego.

By przyczynić się do rozwoju silnych nerwów i spotęgowania wzrostu, należy przeprowadzać umiejętnie gimnastykę i to szczególnie w młodocianym wieku, w czem niewątpliwie podręcznik dh. Fazanowicza odda w tym zakresie duże usługi instruktorom gimnastyki, oraz przyszłej generacji, której potrzebne będą nerwy ze stali.

Dr. Walerjan Spychała,
lekarz okr. pozn.

*

„Biblioteczka okręgowego wydziału wychowania fizycznego i stałych drużyn sokolich" Kielce. Redaktor — dh. nacz. okr. Zygmunt Dobrowolski.

„Bibljoteczka" założona została z inicjatywy dh. nacz. Dobrowolskiego, który ofiarował swą pracę i nakład. Wydawnictwo istnieje już drugi rok. Poszczególne numery wychodzą dwa razy w miesiącu i zawierają: dział urzędowy (ogłoszenia i komunikaty władz okręgowych), dział historyczno-literacki, dział techniczny i kronikę gniazd.

„Bibljoteczka" redagowana jest starannie i fachowo. Spełnia ona rolę podwójną, z jednej bowiem strony informuje sokolstwo okręgu kieleckiego o wszystkiem, co wiedzieć powinno, z drugiej zaś strony — zawiera obfity materjał z życia okręgu kieleckiego.

Wydawnictwu życzymy dalszego rozwoju i długiego żywota. *—jb.—*

*

Notujemy pojawienie się na półkach księgarskich dwóch wydawnictw, poświęconych sokolętom, ściślej mówiąc—ruchowi harcersko-sokolemu w Ameryce. Podczas kiedy bowiem w kraju ruch harcerski, zapoczątkowany w r. 1911 przez skauting sokoli w Małopolsce i szybko rozpowszechniony w innych dzielnicach, stworzył sobie obecnie własną formę organizacyjną, oderwaną (sztucznie) od podstawy sokolej — w St. Zjedn. Am. Półn. harcerstwo polskie jest nadal sokole. Pod tym względem polonja amerykańska idzie drogą Czechosłowacji i Jugosławji, ponieważ skauting amerykański rzecz prosta, z polskością niema nic wspólnego i wynaradawia naszą młodzież.

Zasłużony dla pracy sokolej dh. red. *Stanisław Osada* wydał broszurę p. t. **„Drużyny sokolo-harcerskie"** (nakł. Zw. sokolstwa polskiego w Ameryce Pittsbugh, Pa. 1933 str. 91), zawierającą charakterystykę organizacyjną tych drużyn. Jest ich ogółem 85 i mają 755 członków, którzy już zdobyli niższe lub wyższe stopnie harcerskie (dane z lutego r. b.). Niektóre z tych drużyn są jeszcze liczebnie w zaczątku, inne — liczą już po kilka dziesiątków uczestników. Odrodzenie harcerstwa sokolego, zapoczątkowane ongi w r. 1913 i przerwanego podczas wojny, przypada właściwie na r. 1928 (pierwszy obóz w Detroit).

W lecie r. z. przez obozy sokolo-harcerskie przeszło 2.308 dziatwy; ruch rozciąga się na zgórą 15 tysięcy.

W „Sokole" prowadzony jest stale „Głos sokoląt" i „Ognisko harcerskie", a t. zw. „kontesty naukowe" stanowią stały łącznik z małymi czytelnikami.

Ciekawe te szczegóły nabierają barw, gdy przejrzy się podręcznik *Mieczysława Wasilewskiego* **„Sokole-Harce"** (tymże nakładem i z tejże daty, str. 164, z wielu ilustracjami). Jest to książeczka, stanowiąca podstawę ideową, techniczną i dydaktyczną harcerstwa sokolego w Ameryce. Autor jej, dh. nacz. Wasilewski, jest harcmistrzem, przybyłym do Ameryki z kraju; kieruje ruchem sokolo - harcerskim, według zasad, w Polsce przyjętych.

Jest rzeczą dla każdego sokoła ciekawą zaznajomić się z powyższemi wydawni-

ctwami, świadczącemi o intensywnej pracy sokolstwa w Ameryce, a mogącemi niejednego z nas pouczyć, jak pracować w dość zaniedbanej u nas dziedzinie pracy nad dziatwą.

A. Bg.

Starym szlakiem *Józef Mączka.* Wydanie II. Warszawa 1933 r. Główna księgarnia wojskowa.

„Starym ojców naszych szlakiem
przez krew idziem w jutra wschody.
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła
Ta — co nigdy nie zginęła".

W słowach tych streszcza się program życiowy i wyznanie wiary poety legjonowego ś. p. Józefa Mączki, chorążego 2 pułku ułanów legjonów polskich. Płomienna miłość ojczyzny i wiara niezachwiana, że trud i krew żołnierza powołają ją do nowego życia, umiłowanie polskiej tradycji wojskowej — wreszcie chęć nawiązania do pieśni romantycznej — oto główne motywy tej poezji.

W twórczości ś. p. J. Mączki, nawskroś żołnierskiej, zrodzonej wśród szczęku bitewnego, niema miejsca na mdłe tony, na roztkliwianie się nad własnym, jednostkowym bólem, na hołdowanie niezrozumiałości. Nawet uderzając w nutę swobodniejszą, poeta wprzęga ją w rydwan idei.

Dobrze się stało, że te niewyszukane, a w prostocie swej przepiękne strofy wydobyto z pod pyłu zapomnienia i udostępniono szerszym kołom. Niechże znajdą dostęp do serc wszystkich, a szczególnie młodzieży. Przy okazji różnych rocznic i obchodów, zbiorek ś. p. J. Mączki stanowi bogatą skarbnicę, z której czerpać można przydatny materjał.

*

Okólnik dzielnicowego wydziału sokolic na Wielkopolskę. Wychodzi w Poznaniu, nakładem Dzieln. wydz. sokolic (Poznań, Wały Zygm. Augusta 10), raz na miesiąc.

N-ry: 6, 7 i 8 (lipiec, sierpień i wrzesień r. b.) przynoszą: wrażenia ze zlotu lwowskiego przez J. Augustyniakową, omówienie kursu dzielnicowego druhen w Kościanie przez kilka autorek, artykulik o odsieczy wiedeńskiej przez Ł. Czarkowską oraz obszerną kronikę sokolego życia kobiecego które, jak wiadomo, w Wielkopolsce pulsuje żywo.

KRONIKA SPORTOWA

HIPPIKA.

Tegoroczne (czerwcowe) zawody konne w Łazienkach były zawodami międzynarodowemi. Prócz zespołu polskiego, brały w nich udział ekipy: czechosłowacka, francuska i rumuńska.

Program zawodów nie przedstawiał znaczniejszych różnic w porównaniu z latami ubiegłemi. Do podkreślenia jest tylko, że zawody były konkurencjami oficjalnemi, według wskazań Międzynarodowego związku jeździeckiego.

Z ekip zagranicznych, na pierwsze miejsce stylem jazdy i klasą koni wysunęli się Francuzi, którzy, mimo wyraźnego p e c h a, zdobyli ślicznie wiele nagród. Czechosłowaków i Rumunów można stawiać mniej więcej na równi.

Naszym jeźdźcom dopisało szczęście. Zdobyli „nagrodę Polski" (nowy puhar Prezydenta Rzeczypospolitej) i inne znaczniejsze nagrody.

W skład zwycięskiego zespołu, który zdobył puhar, wchodzili: rtm. Kulesza (Regent), rtm. Lewicki (Kikimora), rtm. Szosland (Ali) i por. Ruciński (Roksana).

Zaznaczyć trzeba duży udział jeźdźców cywilnych i amazonek, którzy od r. z. zrobili ogromny krok naprzód. Sokolstwo reprezentował dh. Tomecki (Lwów).

*

W ostatnich dniach sierpnia i pierwszych września r. b. jeźdźcy polscy wzięli udział w zawodach międzynarodowych w Rydze i Tallinie. W obu miastach odnieśli zwycięstwo, bijąc bezapelacyjnie Niemców, Łotyszów i Estończyków.

W skład zwycięskiej ekipy wchodzili: kpt. Biliński (Rabuś), por. Pohorecki (Olaf), por. Ruciński (Roksana) i por. Czerniawski (Reszka).

Jeźdźcy wykazali wysoką klasę jazdy i wyborne naskakanie koni.

ROZMAITOŚCI.

Nowy przyrząd ratowniczy.

Czyż zastanawialiśmy się nad tem ile niebezpieczeństw płynie z niewinnych napozór skaleczeń i zranień, o które codziennie, szczególnie przy uprawianiu sportów, jest tak niezmiernie łatwo? — Wyobraźmy sobie turystę, kaleczącego się nożem na wycieczce, zdala od pomocy lekarskiej, od najbliższego miasta kilkanaście kilometrów, gdy tryskająca krew z tętnicy zmusza do natychmiastowego działania. Znaleziona w kieszeni chusteczka, czy sznurek posłuży za ściskającą opaskę, która, sprawiając nieznośny ból, doprowadzić może do porażenia nerwów, a przy stosowaniu jej już przez dwie godziny wywoła zgorzel i w konsekwencji amputację kończyny. W tejże sytuacji, w jakiej znalazł się turysta, narciarz, czy wioślarz, codziennie znaleźć się może każdy członek „Sokoła" w gimnastycznej sali, czy na przystani. Po za chusteczką, czy sznurkiem, ani ratownictwo, ani medycyna nie rozporządzała innym środkiem tamowania krwi, pomijając zdyskredytowane węże gumowe — które leżąc i kruszejąc pękały przy nakładaniu, a przez nieznośny ucisk miażdżyły tkanki i paraliżowały nerwy.

Na wystawie Czerwonego Krzyża „Zdrowie i ratownictwo" zwrócił naszą uwagę ciekawy eksponat — wynalazek polski ostatniej doby, aparat do tamowania krwotoków: „Haemostator Singera". Przy demonstracji podkreślono polskość wynalazku tak, co do strony konstrukcyjnej, jak i produkcyjnej. Demonstracja pozwoliła nam stwierdzić niezwykłe zalety ratownicze aparatu, który składa się z taśmy z materjału, ściąganej specjalnym aluminjowym przyrządem, pozwalającym na regulację ucisku. Ma to wielkie znaczenie w porównaniu z dotychczasowemi prymitywnemi środkami, gdyż pozwala osiągnąć tylko ucisk, wystarczający do zatamowania krwi, bez naddatku zbytecznego ucisku ściąganej na chybił trafił opaski. Regulacja i możność utrzymania minimalnego krążenia krwi przez odkręcanie regulatora wyłączają wogóle możliwość tak groźnych zgorzeli. Zalety tego przyrządu przekonały nas o konieczności wyekwipowania weń plecaka każdego turysty i apteczki każdego klubu sportowego. Jak nas informowano dalej, na przyrząd ten zwróciło specjalną uwagę Min. Spraw Wojskowych, wprowadzając go do katalogu sprzętu sanitarnego armji i przez to do ekwipunku każdego żołnierza, a to dla jego zalet, umożliwiających posługiwanie się przyrządem przez samego rannego w najcięższych warunkach. Fakt ten nasunął nam myśl, że właśnie członkowie „Sokoła", winni wyekwipować się w ten humanitarny wynalazek, gdyż państwo nie zdoła zaopatrzyć każdego obywatela w te wszystkie udoskonalone środki techniczne; obecnie zaś ekwipunek ten ułatwi służbę samarytańską naszym druhom. Miłą niespodziankę sprawiła nam wiadomość, że eksploatację wynalazku objął nasz stary druh, znany kupiec i przemysłowiec, dh. Feliks Grędziński.



Haemostator.

W sprawności naszej — wartość nasza!
W dyscyplinie naszej — moc nasza!

Wyszły z druku następujące broszury *dh. inż. Michała Terecha:*

1. **Zasady wewnętrznej organizacji sokolej.**
2. **Sokół u narodów słowiańskich.**
3. **Tysiąc lat walki z naporem germańskim.**

Nowe te broszurki znaleźć się muszą w każdej bibljotece gniazdowej.

Cena poszczególnych broszur wynosi gr. 80 za egzemplarz wraz z kosztem przesyłki pocztowej.

Wysyłka nastąpi niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia i wpłaty należności na konto P. K. O. Nr. 3852, **Administracja wydawnictw sokolich, Warszawa, Nowy Świat Nr. 40, tel. Nr. 240-28.**

Wydział wydawnictw sokolich posiada na składzie następujące książki:

„Gimnastyka sokoląt" — *dh. Jana Fazanowicza* . . cena zł. 3.50

„Gimnastyka podstawowa" *Niels Bukha* . . . . . cena zł. 5.—

„Zasady organizacji klubów i stowarzyszeń" *Z. Ruseckiego i A. Posnera* . . . . cena zł. 3,50

W Wydziale wydawnictw sokolich nabyć można nadto:

Legitymacje związkowe (w płóciennej oprawie wraz z kontrolą składek) obowiązującego typu . . w cenie po 30 gr.

Dyplomy do nagród: do złotych żetonów — ze złotą ramką, do srebrnych — ze srebrną, do bronzowych — z bronzową. Cena blankietu dyplomowego — gr. 35 (oprócz kosztów porta).

Wydział dostaw sokolich Warszawa, Nowy Świat Nr. 40, tel. Nr. 240-28, konto P. K. O. Nr. 5582.

posiada obecnie **odznaki związkowe** (przepisowe: srebrne na emalji) po zł. 3 szuka.

Odznaki te wydaje się wyłącznie na zamówienie zarządów gniazd. W zamówieniu winny być podane: nazwisko, imię i Nr. legitymacji związkowej członka, dla którego gniazdo odznakę zamawia.

Wydział dostaw sokolich jest jedyną składnicą, w której każda druhna i każdy druh znajdzie wszystko, czego w pracy sokolej potrzebuje.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 16.